Cena egzemplarza zł 5 łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Wydanie B.

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Naczelny redaktor 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 10 października 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 279

Wielkie dni Berlina

Berlin żyje pod znakiem proklamacji Niemieckiej Republiki Ludowej. Całe miasto pokryte jest transparentami, głoszącymi jedność Niemiec i walkę o pokój. Na Bramie Brandenburskiej widnieją wielkie napisy: „Żądamy zjednoczenia Berlina", „Chcemy żyć dla pokoju, a nie umierać dla Wall-Street".

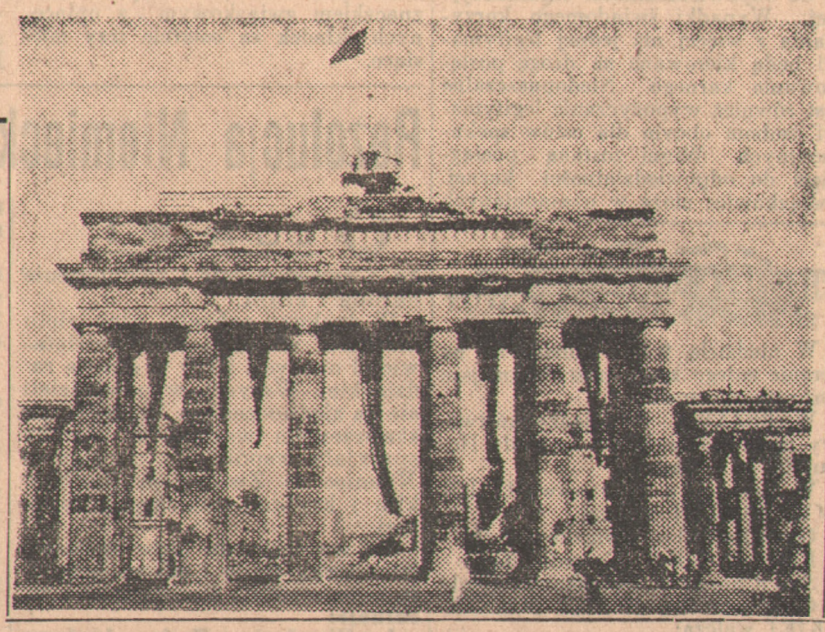

Polsko-czechosłowacki projekt kodeksu prawa rodzinnego

Całkowite równouprawnienie obu płci

Specjalna komisja prawnicza polsko-czechosłowacka, zmierzająca do urzeczywistnienia na odcinku prawniczym zasad, wyrażonych w układzie o przyjaźni i wzajemnej pomocy, opracowała wspólny projekt kodeksu prawa rodzinnego.

Projekt ten w najbliższym czasie będzie przedstawiony właściwym czynnikom ustawodawczym. Nowe prawo rodzinne, co do swego zakresu, odpowiadać będzie czterem obowiązującym obecnie dekretom: o prawie małżeńskim, prawie małżeńskim majątkowym, rodzinnym i opiekuńczym.

Projekt opracowany w językach czeskim i polskim wzorowany jest na socjalistycznym prawie radzieckim oraz doświadczeniach praktyki sądowej Polski i Czechosłowacji. Projekt opracowany został w oparciu o dezyderaty demokratycznych organizacji kobiecych obu państw.

Projekt stanął na gruncie trwałości związku małżeńskiego. W odróżnieniu od państw kapitalistycznych, państwa socjalistyczne i kraje demokracji ludowej traktują małżeństwo jako instytucję społeczną. Dlatego też związek małżeński nie może być rozwiązywany tylko i wyłącznie z woli stron, zaś rozwody, które traktować należy jako zło konieczne — udzielane być mogą jedynie z ważnych przyczyn i to pod kontrolą sądu.

Na odcinku prawa małżeńskiego majątkowego projekt przyjął system wspólności majątkowej jako system ustawowy. System ustawowy obowiązuje w tych wszystkich wypadkach, gdy strony nie sporządziły majątkowej umowy małżeńskiej.

Pełne równouprawnienie kobiety znalazło również swój wyraz w zagadnieniu nazwiska. Projekt zezwala małżonce na zachowanie swego nazwiska rodowego — zezwala również mężowi na przybranie nazwiska żony. Sprawę nazwiska dzieci z małżeństwa projekt pozostawia małżonkom do wyboru.

Projekt stanął na gruncie, że ślub cywilny musi poprzedzać ślub kościelny.

Projekt usuwa wszelkie różnice między prawnym stanowiskiem dzieci z małżeństwa a stanowiskiem dzieci pozamałżeńskich. Dziecko, którego rodzice nie są małżonkami, ma te same prawa, co dziecko zrodzone w małżeństwie.

Niemiecka Republika Demokratyczna

Przekształcenie się Niemieckiej Rady Ludowej w parlament i powołanie do życia Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest wydarzeniem doniosłym nie tylko w dziejach narodu niemieckiego. Na arenę międzynarodową wchodzi bowiem nowy czynnik, z którym obóz postępu i pokoju łączy duże nadzieje na przyszłość. Po wiekowych rządach militarystów pruskich i imperialistów niemieckich, których szczytowym punktem był zwyrodniały hitleryzm, władzę w Berlinie uchwycili w swoje ręce ludzie o zdecydowanym obliczu demokratycznym, wypróbowani antyfaszyści, którzy całą swoją postawą życiową dowiedli szczerości swoich słów i swoich poczynań i których działalność polityczna jest niewątpliwie cennym przyczynkiem w walce o trwały pokój, w akcji przeciwko podżegaczom wojennym i o zgodne współżycie wszystkich narodów miłujących pokój.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej nastąpiło wkrótce po utworzeniu w Bonn separatystycznego „rządu" zachodnio niemieckiego, nastąpiło wtedy, gdy mocarstwa zachodnie swoją decyzją podarły w strzępy umowę poczdamską, a zwłaszcza zawartą w niej uchwałę o jednolitości Niemiec. A podarły ją, bo potrzebne im są Niemcy zachodnie jako baza do swoich przygotowań wojennych i potrzebny im naród niemiecki jako „mięso armatnie". Dlatego to zachęcają niemieckich odwetowców do wysuwania haseł rewizjonizmu, do podżegania do wojny, dlatego to wyrażają swe zadowolenie z szerzenia przez nich nienawiści do postępowych i demokratycznych sił własnego narodu.

Gdy na zachodzie Niemiec odżywają najgorsze tradycje militaryzmu i szowinizmu, gdy pewne niepoczytalne, udające „demokratów" elementy neohitlerowskie hulają na całego — w Niemczech wschodnich, dzięki rozumnej i konsekwentnej polityce radzieckich władz okupacyjnych, do głosu doszły siły prawdziwie demokratyczne, zespolone w Narodowym Froncie Demokratycznych Niemiec. Przywódcy niemieckiego obozu demokratycznego odrzucają od siebie daleko hasła awanturnictwa wojennego, a stając na gruncie realizmu politycznego, wypowiedzieli zdecydowaną walkę wszystkim rozbijaczom własnego narodu i poplecznikom imperializmu anglosaskiego. Konsekwencją tego stanowiska jest uznanie przez nowe demokratyczne Niemcy granicy polskiej na Odrze i Nysie jako granicy pokoju i deklaracja o przyjaznej współpracy Niemiec ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Zdajemy sobie z tego sprawę, że niemiecki obóz demokratyczny czeka trudna i żmudna praca nad wychowaniem własnego narodu, nad przeistoczeniem jego mentalności, jego dotychczasowego sposobu myślenia. Tę akcję wychowawczą prowadzą niemieccy demokraci z największą ofiarnością i podziwu godnym uporem od szeregu lat — i stwierdzić musimy obiektywnie, że nie bez dodatnich wyników. Nowa konstelacja polityczna w Berlinie pozwoli na dalsze rozszerzenie i pogłębienie akcji demokratyzacji kraju.

Niewątpliwie fakt powołania do życia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i utworzenie w Berlinie rządu ogólnoniemieckiego wywrze głęboki wpływ także na Niemcy zachodnie, gdzie już dzisiaj rośnie niezadowolenie z awanturnictwa Heussów i Adenauerów. Z polityki, prowadzonej przez tych panów, odnoszą coprawda ogromne korzyści przemysłowcy niemieccy, a także obszarnicy ale traci codziennie wiele prosty lud roboczy, wyzyskiwany przez zjednoczone rodzime i zagraniczne siły kapitalistyczne i brutalnie spychany na dno nędzy i rozpaczy.

Polityka, prowadzona w Niemczech przez radzieckie władze okupacyjne, jest polityką jedynie słuszną i jedynie prowadzącą do celu, którym jest unormowanie zawiłych stosunków wewnętrzno-niemieckich oraz spotęgowanie międzynarodowego frontu postępu i pokoju.

NOWY SUKCES
Trzyletni plan produkcji stali wykonany

W DNIU 7 bm. o godz. 22 hutnictwo polskie wykonało przedterminowo 3-letni plan produkcji stali. Tym samym podjęte na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej zobowiązanie hutników polskich wypełnienia planu do 15 października rb. zrealizowane zostało na 8 dni przed zadeklarowanym terminem.

Mac Arthur będzie odwołany?

Dziennik „Liberation" donosi z Waszyngtonu, że w kołach politycznych krążą pogłoski o możliwości odwołania w najbliższym czasie z Japonii generała Mac Arthura i zastąpienie go bądź to przez Royalla bądź to przez gen. Clay'a.

Ewentualna dymisja Mac Arthura mogłaby być spowodowana koniecznością zastosowania bardziej „elastycznej polityki w Azji" ze względu na rozwój sytuacji w Chinach.

Armia ludowa 110 km od Kantonu

Reuter donosi z Hong - Kongu, że chińskie wojska ludowe pod dowództwem generała Czen Kenga zdobyły miasto Ku Kong i znajdują się o 110 kilometrów na północ od tymczasowej stolicy rządu kuomintangowskiego — Kantonu.

Władze kuomintangowskie przygotowują się do ewakuacji na wyspę Formozę oraz do Czung Kingu.

Przed wyborami w Austii

„Mniej obciążonym" hitlerowcom udzielono prawa głosu

W niedziele odbywają się w całej Austrii wybory powszechne. W porównaniu z poprzednimi wyborami z roku 1945 liczba wyborców wzrosła o 27 proc. tj. prawie o milion osób. Zjawisko to tłumaczy się tym, że w okresie po pierwszych wyborach powojennych udzielono prawa głosu tzw. „mniej obciążonym" hitlerowcom oraz nadano obywatelstwo austriackie 200 tysiącom volksdeutschów i Niemców sudeckich.

Prawicowi socjaliści sprowokowali w ostatniej chwili zajścia przedwyborcze. Jak stwierdza KC Komunistycznej Partii Austrii w liście do ministerstwa spraw wewnętrznych, w nocy z 7 na 8 października w mieście St. Poelten grupa prawicowych socjalistów zaatakowała robotników komunistycznych, porwała ich do swego lokalu partyjnego i tam pobiła.

Jedynie zimnej krwi komunistów zawdzięczać należy, że zajścia w St. Poelten nie przybrały poważniejszych rozmiarów.

Z drugiej strony przed wyborami wielu socjalistów austriackich zademonstrowało swój negatywny stosunek do postawy prawicowego kierownictwa.

Mongolska Republika Ludowa zrywa stosunki z rządem Czang Kai-szeka

Agencja TASS donosi z Ułan Bator, iż rząd Mongolskiej Republiki Ludowej postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z rządem nacjonalistycznym w Chinach.

Oficjalny komunikat stwierdza iż rząd kantoński stracił faktycznie wszelką władzę w kraju i nie może reprezentować narodu chińskiego.

Rząd Mongolskiej Republiki Ludowej uznał w dniu 6 października centralny rząd Republiki Ludowej Chin i postanowił nawiązać z nim stosunki dyplomatyczne. Rząd Mongolski przesłał na ręce ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-Lai depeszę, w której składa gratulacje z okazji ogłoszenia Republiki Ludowej Chin i utworzenia centralnego rządu oraz pozdrawia bohaterski naród chiński.

Pierwsze posiedzenie niemieckiego Parlamentu Ludowego

Grotewohl - premierem rządu Niemieckiej Republiki Ludowej

Po dyskusji i uchwaleniu manifestu proklamującego Niemiecką Republ. Demokratyczną, Niemiecka Rada Ludowa przystąpiła do drugiego pkt. porządku dziennego dotyczącego obecnej sytuacji politycznej w Niemczech. Zasadnicze przemówienie wygłosił Wilhelm Pieck.

Mówca napiętnował politykę mocarstw zachodnich, które powołały do życia separatystyczne państwo Niemiec Zachodnich dla swoich imperialistycznych celów. Pieck podkreślił konieczność stworzenia wspólnego frontu walki przeciwko imperializmowi amerykańskiemu, zagrażającemu najbardziej żywotnym interesom narodu niemieckiego.

Pieck wspomniał z wdzięcznością o pomocy, jaką strefa wschodnia Niemiec otrzymała od Związku Radzieckiego, który nie szczędził wysiłków, by wprowadzić w życie postanowienia układu poczdamskiego i konf. warszawskiej. Pieck wyraził przekonanie, że historyczne uchwały obecnej sesji Niemieckiej Rady Ludowej spotkają się ze zrozumieniem w Zw. Radzieckim i krajach demokracji ludowej i zostaną zaaprobowane przez wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju.

Następnie Pieck potępił te elementy, które prowadzą nagonkę antypolską i szerzą w Niemczech psychozę histeryczną. Granica nad Odrą i Nysą jest dla nas — powiedział Pieck — granicą pokoju. W końcu mówca zaznaczył, że na terenie całych Niemiec prowadzona będzie nieustannie wal-

c. d. str. 2

„Misja informacyjna" min. Mocha

Jak donosi Agencja France Presse, minister spraw wewnętrznych w ustępującym rządzie Queuille'a — Jules Moch — otrzymał „misję informacyjną" od prezydenta republiki.

Według wyjaśnień Mocha, nie został on desygnowany jako kandydat na nowego premiera, lecz ma jedynie omówić z poszczególnymi stronnictwami możliwości wyjścia z wytworzonej sytuacji. W tym celu Moch będzie próbował ustalić kompromisowy „program".

Akcja Mocha będzie miała, według jego słów, charakter „pojednawczy". Nie spodziewa się on zakończenia swojej misji przed poniedziałkiem.

STAN POGODY

Na ogół pogodnie lub dość pogodnie, tylko na Wybrzeżu większe zachmurzenie. Rano na zachodzie kraju mglisto, nocą miejscami przymrozki, dniem maksymalna temperatura około 15 st. Słabe wiatry z kierunków południowo-wschodnich.

Sport

KOLEJARZ (Bdg.) — KOLEJARZ (Inowrocław) w boksie 8:8.

Przebieg wyborów do kom. członkowskich spółdzielni rolniczych

18 WRZEŚNIA BR. rozpoczęły się w całym kraju wybory do komitetów członkowskich, organizowanych przy placówkach spółdzielczości wiejskiej.

W dotychczasowej kampanii wyborczej, przeprowadzonej w 11 województwach, wybrano ogółem 3110 komitetów członkowskich, w tym 2617 przy sklepach gromadzkich, 258 przy ośrodkach maszynowych oraz 235 przy zakładach wytwórczych.

CRZZ przestrzega przed nadużywaniem legitymacji Zw. Zaw.

Nie pożyczaj spekulantom swej legitymacji związkowej!

Wydział Organizacyjny Centralnej Rady Związków Zawodowych zwrócił uwagę na częste niedocenianie przez związkowców, ważności dokumentu osobistego jakim jest legitymacja związkowa. Stwierdzono, że szereg artykułów tzw. deficytowych, rozprowadzanych przez sieć placówek handlu spółdzielczego i państwowego dla członków związków zawodowych, wykupują spekulanci, którzy wypożyczają od członków zw. zawodowych legitymacje związkowe uprawniające do nabycia tych towarów. Stwierdzono również, że pracownicy posiadają po kilka legitymacji wydanych im przez różne związki.

W związku z powyższym CRZZ przypomina o obowiązku przestrzegania zasady, że pracownik może być członkiem tylko jednego związku zrzeszającego pracowników tej branży, w której praca najemna związkowca jest podstawą jego egzystencji i pokrywa się z największą ilością godzino-dniówek poświęconych tej pracy. Posiadanie dwóch lub więcej legitymacji jest niedopuszczalne. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności organizacyjnej. Wypadki świadomego korzystania z więcej niż jednej legitymacji będą kierowane na drogę postępowania karnego. Niedopuszczalne jest również wypożyczanie legitymacji osobom obcym dla celów spekulacyjnych. Winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Związkowiec może w uzasadnionych wypadkach zlecić nabycie pewnych artykułów na legitymację związkową wyłącznie członkowi swej rodziny.

Ważne są jedynie legitymacje związkowe oprawione w płótno koloru granatowego, albo czerwonego z emblematem CRZZ na okładce. Zasada ta nie dotyczy jedynie członków Związku Zawodowego Dziennikarzy RP i Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, którym zezwolono na posługiwanie się legitymacjami starego typu. ORZZ zwraca uwagę, że nie wolno w legitymacjach dokonywać jakichkolwiek wpisów rejestracyjnych o pobraniu towarów itp.

Wszelkie zapisy mogą wprowadzać tylko i wyłącznie odpowiednie władze związkowe.

Tracą również ważność jednolite legitymacje związkowe, w których brak pokwitowania odpowiednim znaczkiem związkowym z opłaconych składek za ostatnie trzy miesiące.

Świat w kilku wierszach

ZGODNIE z uchwałą Rady Państwa z dnia 16. II. br. Ministerstwo Oświaty przystąpiło do przejmowania od związków samorządu terytorialnego publicznych bibliotek wojewódzkich. Biblioteki wojewódzkie przekazywane są Państwu nieodpłatnie wraz z lokalem i wszystkimi urządzeniami.

W WARSZAWIE odbyło się pierwsze zebranie klubu racjonalizatorów i wynalazców w Warszawskich Zakładach Budowy Urządzeń Przemysłowych. Jest to drugi z kolei klub w stołecznych zakładach przemysłu metalowego. Pierwszy klub powstał w fabryce „Borkowski".

KOMITET Wykonawczy Związku b. Bojowników o Wolność (tzn. uczestników ruchu oporu z czasów wojny) wezwał wszystkich swych członków by zwrócili wszelkie odznaczenia otrzymane od reżimu Tito. Komitet ogłosił jednocześnie deklarację, witającą decyzję rządu czechosłowackiego w sprawie wypowiedzenia układu przyjaźni z titowską Jugosławią.

W kopalni „Aquitaine" w Carmaux (Departament Tarn) wskutek braku urządzeń ochronnych wydarzyła się katastrofa, w czasie której zginęło trzech górników.

ŁAŃCUCH OFIAR
na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, którą będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
579.	Mieczysław Szczygielski, insp. ZPGR — Świecie	500	wzywa: Jerzego Borka, korespondenta „Dziennika Radomskiego" (Starachowice, Szeroka 3), prezesa T. Regenta (Świecie, Rynek 3), dyr. inż. Jakuba Karweckiego (Sosnowiec, Gołębia 1, dom 2 m. 7), inż. Zbigniewa Zachorskiego (Szczecin, Konopnickiej 74/5), mgr Tad. Fuksa (Sopot, Witosa 14), dyr. Bogusława Zaleskiego (Bydg., Armii Czerwonej 22), insp. Rysz. Żyźniewskiego (Bydg., Armii Czerwonej 22), inż. Dąbrowskiego (Bydgoszcz, Armii Czerwonej 22), insp. Antoniego Wiechowskiego (Bydgoszcz, Armii Czerwonej 22), inspektora Ignacego Wichrowskiego (Bydg., Armii Czerwonej 22), Martę Wąsowiczową (Bydg. Armii Czerwonej 22), Halinę Baranowową (Bydg., Armii Czerwonej 22, Edwarda Dajnowicza (Bydg., Armii Czerwonej 22), dyr. Henryka Zielińskiego (Radom, Bydgoska 1), kier. Antoniego Romana (Pionki, k. Radomia, Nowa Kolonia 110), insp. Józ. Wiśniewskiego (Świecie, Wilsona 1), kier. Ant. Elbanowskiego (Sopot, Pułaskiego 28), insp. Leopolda Jezierskiego (Gdańsk-Wrzeszcz, Nowowiejskiego 14), prezesa Wład. Kruczyńskiego (Świecie, Wilsona 1), ks. prob. Edmunda Nastróżnego (Brzezie Lubawskie pow. Brodnica), ks. dziek. Leona Kossak-Główczewskiego proboszcza w Świeciu, ks. kapelana Ant. Radzińskiego (Świecie, stara plebania), ks. prefekta Józefa Gliżyckiego (Radom, ul. Lisa-Kuli 12), Felicję Niewiadomską (Radom, Bydgoska 1), Zofię Pancierzyńską (Świecie, Sądowa u. p. Kowalskiego), Kaz. Rosińskiego (Papowo Toruńskie pow. Toruń), insp. Witolda Michorowskiego (W-wa, Wilcza 19/5), Stefana Brzozowskiego (Krośniewice, Kłodawska 16), komisarza K. Nejzarka (Świecie, Rej. Kontr. Skarb.), kier. Mieczysława Welsinga (Gawroniec, pow. Świecie).		
587.	Mikołaj Baczyński, kier. Oddz. RUTT Gdynia	500	wzywa: Michała Aleksandrowicza, kier. ruchu RUTT (Gdynia), Pawła Kantora, kier. Oddz. Og. RUTT (Gdynia), Jana Skirło, kier. nadz. telet. (Wejherowo), Bernarda Kopciewicza, kier. nadz. telet. (Lębork), Franciszka Brzoskowskiego, kier. nadz. telet. (Puck), Antoniego Galińskiego, kier. nadz. telet. (Kartuzy), Kazimierza Niemkiewicza, nacz. UPT (Puck), Franciszka Krzywkowskiego, nacz. OUP (Lębork), Konrada Kowalewskiego, nacz. OUP (Wejherowo), Jana Twarowskiego, nacz. UP (Lębork 2), Wacława Dudkę, nacz. UP (Jastarnia), Bronisława Pawłowskiego, nacz. OUP (Kartuzy).		
588.	Jan Megger, nacz. OUP — Złotów	200	wzywa: Ligmanowskiego, nacz. OUPT (Człuchów).
589.	adw. Sylwester Felcyn — Bydgoszcz	1000	wzywa: radcę prawnego Woj. Urz. Ziemskiego Mariana Zycha (Bydg., Naruszewicza 1), adw. Dzięcioła (Wyrzysk), inż. Andrzeja Martelińskiego (Wołomin pod W-wą, ul. Piłsudskiego).
590.	Pracownicy UPT Bukowiec Pom.	500	(L. Słupińska, B. Spychalski, W. Bieliński, K. Dorożyński, A. Wróblewski) wzywają: Pracowników UPT: Drzycim, Lniano, Świekatowo.
591.	Arnold Rezler — Bydgoszcz	2000	
592.	por. Jerzy Grabowski, pow. kmdt. PO „SP" Sępólno	1000	wzywa: Domachowskiego, wicestarostę w Sępólnie, Nazarewskiego, kmdt. pow. ORMO (Sępólno), Mieczysława Starzyńskiego, kier. hurt. PCH (Sępólno), Irenę Siniarską, sekr. Zw. Zaw. (Sępólno), Juliana Stewatyckiego, instruktora pow. poż. (Sępólno, Starostwo Pow.) f-mę Florczak Foto Drogerja (Sępólno, Hallera 2), Wiktora Rozałów, kier. Gmin. Spółdzielni (Sępólno), kpt. Serwińskiego, pow. kmdt. „SP" (Bydg.), por. Braciszewicza, pow. kmdta „SP" (Włocławek), Chudzińskiego, kier. Okr. Mieczarni w Sępólnie, Bolesława Krzyżanowskiego, przew. Pow. Rady Sportu Wiejskiego przy ZSCh. w Sępólnie, Józefa Przybyłkę, kier. sklepu ZSCh. (Sępólno, Hallera 1), Stefana Zgrzebę, urz. Stanu Cywilnego w Sępólnie, Danutę Daroń (Sępólno, pl. Wolności), Adamskiego, dyr. PGR (Komierowo pow. Sępólno), Grzegorza Warmke (Sępólno hotel „Polonia"), Wandę Bohdanowicz (Sępólno, PCK), Józefa Sojkę, dyr. Pom. Zakł. Przem. Drzewnego (Sępólno), Rużankę, burmistrza m. Kamień pow. Sępólno, Genowefę Świniarską (Sępólno Urząd Pocztowy).	
593.	Inż. Antoni Szwarc — Gdynia	500	wzywa: Jereczka (Gdynia, Daszyńskiego 3).
594.	Władysław Makarski — DOP i T, Gdańsk	200	
595.	Emil Bełkot — Gdańsk-Wrzeszcz	500	
596.	Mieczysław Kałdowski — DOP i T. Gdańsk	200	
597.	dr Konstantyn Ankowski — Brodnica n/Drw.	500	
598.	Stanisław Matyja — nacz. UPT Chełmno	300	
599.	Józef Jezierski — Sopot	500	
600.	Nauczycielstwo i uczniowie Średn. Szkoły Roln. Racięcin pow. Aleksandrów Kuj.	6000	wzywają: Średn. Szkołę Roln. (Waganiec, p. Aleksandrów Kuj.), Średn. Szk. Roln. (Biskupice, pow. Aleksandrów).
601.	L. Szczuciński — DOP i T Gdańsk	200	wzywa: E. Kośnikowskiego — nacz. OUPT (Bydgoszcz 1), Malca I sekr. PZPR K. D. (Gdańsk-Siedlice), Mieczysława Strzałkowskiego (Gdańsk-Orunia, Żuławska 14).
602.	Pracownicy Pow. Zw. Gm. Sam. Nakło	700	(Nadzieja Pawłowicz, Wanda Murach, Kazimiera Pezalska, Halina Szczecińska, Ewa Kostrzyna, Urszula Majewska, Helena Erdmanowa)
603.	Stefan Ciechanowski — UPT Toruń 3	300	wzywa: Stanisława Wiśniewskiego — OUP (Toruń 1), Piotra Śmigiewskiego (OUP Toruń 1).
604.	Alfons Gabriel — lek. wet. Waldowo, p. Pruszcz	500	wzywa: dr Tadeusza Krasuskiego (Łobżenica pow. Wyrzysk — Rzeźnia Miejska), dr Józefa Paszottę (Szczecin, Woj. Lecznica dla Zwierząt).
605.	Inż. Jan Gumowski — Gdynia	1000	wzywa: Juliana Hebla, nacz. dyr. f-my „Arka" (Gdynia), Zbigniewa Żebrowskiego — nacz. dyr. f-my „Delmer" (Gdynia), Jana Pieczorę — nacz. dyr. f-my „Morski Instytut Rybacki" (Gdynia).

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 9 bm. odbędą się na terenie całego kraju nast. ważniejsze imprezy sportowe:

WARSZAWA — Międzypaństwowy mecz motocyklowy na żużlu Holandia — Polska.

W meczach o mistrzostwo I LIGI BOKSERSKIEJ walczą:
Gwardia (W) — Związkowiec (Ł)
Kolejarz (Gd) — Gwardia (Gd)
Stal (Chorz.) — Związkowiec (Bgd.)

O mistrzostwo II LIGI BOKSERSKIEJ walczą:
Stal (Wr.) — Cracovia
Kolejarz (Pz) — Warta
ŁKS-Włókniarz — Ogniwo (Wr.)

O mistrzostwo I LIGI PIŁKARSKIEJ grają:
Polonia (W) — Kolejarz
Polonia (B) — Wisła
Cracovia — Legia
ŁKS — Ruch
AKS — Lechia
Warta — Szombierki

O mistrzostwo II LIGI PIŁKARSKIEJ grają:
(południe)
Tarnovia — Polonia (Przem.)
Stal (Kat.) — Naprzód
Gwardia (Kielce) — Chełmek
Pafawag — Górnik (Radlin)
Polonia (Św.) — Skra
(północ)
Ognisko — Garbarnia
Lublinianka — Bzura
PTC — Widzew
Ostrovia — Radomiak

O WEJŚCIE DO LIGI PIŁKARSKIEJ grają:
Włókniarz (Częst.) — Kolejarz (Olsz.)
Kolejarz-Brda (Bgd.) — Stal (Sosn.)

Rezolucja Niemieckiej Rady Ludowej

c.d. ze str. 1

ka o porozumienie i zjednoczenie narodu i kraju.

W dyskusji zabrało głos wielu mówców, w tej liczbie przedstawiciel opozycji SPD w strefie radzieckiej. Wszyscy wypowiedzieli się za zjednoczeniem Niemiec i za stworzeniem warunków, któreby sprzyjały współpracy przyjaznej Niemiec ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Po wyczerpaniu listy mówców Niemiecka Rada Ludowa przyjęła jednomyślnie 3 następujące rezolucje:

I. Niemiecka Rada Ludowa zwraca się do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw by zgodnie z uchwałami poczdamskimi postawili sprawę niemiecką na porządku dziennym swych obrad i przyspieszyli zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami.

II. Niemiecka Rada Ludowa wzywa prezydentów parlamentów prowincjonalnych by w dniu 10 bm. dokonali wyboru delegatów do Izby Krajów (Laenderkammer), która ma się zebrać w Berlinie. Kadencja parlamentów prowincjonalnych ma być przedłużona o 1 rok, a nowe wybory wyznacza się na dzień 15 października 1950 r. równocześnie z wyborami do parlamentu ludowego (Volkskammer).

III. Niemiecka Rada Ludowa przekształca się w prowizoryczny Parlament Ludowy (Volkskammer).

*

Na pierwszym posiedzeniu Parlamentu Ludowego (Volkskammer) wybrano prezydium w następującym składzie:

Przewodniczący: Dieckmann (partia liberalno-demokratyczna), wiceprzewodniczący: Matern (SED), Hickmann (CDU), Loehr (partia narodowo-demokratyczna.)

Parlament Ludowy przyjął ustawę w sprawie powołania do życia tymczasowego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Rząd ten będzie się składał z premiera, trzech wicepremierów i 14 ministrów.

Parlament Ludowy powołał Otto Grotewohla na stanowisko premiera. Grotewohl otrzymał misję utworzenia pierwszego rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Parlament Ludowy uchwalił utworzenie tymczasowej Izby Krajów (Laenderkammer), w skład której wejdą przedstawiciele poszczególnych prowincji. Parlament niemiecki będzie się więc składał z Parlamentu Ludowego (Volkskammer) i z Izby Krajów (Laenderkammer).

Głosowanie pokojowe

Końcowe rezultaty głosowania pokojowego w ciągu ostatnich 2 dni na terenie 14 departamentów Francji przyniosły ponad 300 tys. nowych głosów w obronie pokoju.

W St. Frezal departamentu Lezere komitet pokojowy objął komunistów socjalistów i niezależnych. Ponad 92 proc. mieszkańców złożyło kartki wyborcze w obronie pokoju.

FELIETON KULTURALNY

Dr Stanisław Brzeziński

Dzieło Lwa Tołstoja

„Lew Mikołajewicz Tołstoj, w twórczości swojej — mówi Lenin jest wyrazem tendencji, które zawsze doceniane będą przez szerokie rzesze narodu rosyjskiego a jego znakomite dzieła zawsze będą przedmiotem podziwu ze strony naszego rosyjskiego społeczeństwa. Będą one czytane przez masy, dążące do stworzenia sobie ogólnoludzkich podstaw bytu i światopoglądu..."

Rewolucja Październikowa — którą te słowa poprzedziły — w pełni potwierdziła ten pogląd. Tołstoj stał się w pełni pisarzem ludowym, pozostając zawsze pisarzem rosyjskim i europejskim najwyższej klasy i miary.

Urodzony dnia 9 września 1828 roku w dziedzicznym majątku rodzinnym hrabiów Tołstojów, Jasnej Polanie w gubernii Tulskiej, kształcił się na uniwersytecie w Kazaniu, służył w wojsku na Kaukazie, w wojnie krymskiej bił się w armii naddunajskiej i pod Sewastopolem. W roku 1856 wrócił do życia cywilnego i rodzinnego, na wsi, przemieszkiwując zimę w Petersburgu i Moskwie i odbywając liczne podróże zagraniczne. W roku 1862 ożenił się i osiadł na stałe na wsi oddając się gospodarstwu, rodzinie i literaturze. Umiera pełen sławy, dnia 20 listopada 1910 r. w miejscowości Astapowo.

Dzieło życia Lwa Tołstoja jest potężne nie tyle ilością napisanych tomów, co ich pojedyńczym i zbiorowym ciężarem gatunkowym. Ze swych wspaniałych powieści i potężnych dramatów scenicznych Tołstoj wyrasta jako prawdziwy mocarz słowa i myśli rosyjskiej. Wśród wielkich twórców literatury swojej ojczyzny, zajmował i zajmuje on miejsce osobliwe, bardzo wysokie, sobie tylko jednemu przynależne, jako pisarzowi prawdziwie i głęboko ludowemu, umiejącemu jednocześnie wznieść się ponad narody i ich polityczne granice, ponad czas i panujące stosunki społeczne i gospodarcze, w sferę wielkich idei rządzących światem przyrody i ludzi. Tołstoj jest wielkim marzycielem o przyszłym, lepszym świecie i lepszej ludzkości. Jest przede wszystkim wielkim realistą.

Trzy wielkie dzieła dramatyczne Tołstoja stanowią do dnia dzisiejszego, tzw. żelazny repertuar radzieckich scen dramatycznych. Są to: „Władztwo ciemności, „Owoce oświaty" i „Żywy trup".

W pierwszym z tych dramatów, Tołstoj, pierwszy z pisarzy rosyjskich, otwiera przed słuchaczem i widzem, nowy, przez nikogo w literaturze dotąd nie analizowany świat, „zamieszkująo — jak pisze Czernyszewskij — w samym wnętrzu duszy rosyjskiego chłopa", ukazując walący się „stary porządek" społeczny i polityczny caratu rosyjskiego, kapitalizmu i pańszczyzny.

Zagadnienie własności ziemi dla chłopa, znajduje swe oświetlenie w dramacie „Owoce oświaty", w którym Tołstoj dał wyraz swemu protestowi z powodu wyłącznego władania ziemią przez jedną warstwę społeczną — warstwę posiadaczy ziemskich. W komedii tej, wywołującej śmiech przez łzy, podobnie gorzki i sarkastyczny jak „Rewizor" Gogola, lub „Gorie ot uma" Gribojedowa — inny, wielki pisarz rosyjski — Maksim Gorkij, dopatruje się głęboko krytycznego sądu Tołstoja o ówczesnym życiu rosyjskim i panujących stosunkach społecznych.

Trzeci wielki dramat „Żywy trup", to podobnie jak słynna powieść Tołstoja o krytyczno-społecznym podłożu „Zmartwychwstanie"

CZYTELNICY piszą...

W „psiej" sprawie

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z notatką w nr 277 IKP dotyczącą egzekucji „niewinnych" psów w Pamiątkowie, pragnę donieść, że nie jest to odosobniony wypadek.

W pierwszych dniach lipca br. we wsi Wilkasy, pow. Giżycko, w centrum pojezierza mazurskiego, licznie nawiedzanego przez letników wymordowano prawie wszystkie psy miejscowych chłopów. Akcja ta miała równie makabryczny przebieg. Otóż w dniu tym zjawił się we wsi strażnik gminny, który wezwał do pomocy „konsultentów" w osobach sołtysa i dwóch miejscowych rakarzy i rozpoczął systematyczne uśmiercanie psów. W „panu władzy" zagrała żyłka myśliwska, niestety był słabym strzelcem, wobec tego często trzeba było dwóch, czy trzech strzałów z karabinu, żeby wreszcie uśmiercić szarpiące się na łańcuchu zwierzę. Egzekucje odbywały się na oczach dzieci.

Mazurce, której nazwiska nie pamiętam, polecono wyprowadzić psa z domu na podwórze, gdzie trzema celnymi strzałami i wreszcie paru razami kijem pozbawiono go życia. Zostało pięć szczeniaków, które przed godziną ujrzały światło dzienne.

Polowanie zakończono tradycyjną popijawą.

Nie potrzeba chyba wspominać o żalach i lamentach, przekleństwach i złorzeczeniach po stracie przyjaciela i stróża dobytku.

Nie pisałem o tym dotychczas, gdyż byłem przekonany, że sprawa ta nie minie bez echa. Niestety nie zauważyłem żadnej notatki w prasie na ten przykry temat.

Apeluję do Towarzystwa Przyjaciół Zwierząt i władz o zbadanie opisanego wypadku i zastanowienie się nad zagadnieniem: czy pojawienie się w okolicy psa podejrzanego o wściekliznę, a zdaniem ogółu — wystraszonego bezpańskiego kundla, może być powodem podobnych profilaktycznych rzezi!

Nazwisko autora w posiadaniu redakcji.

Z cyklu: Nasze reportaże

Sąd nad ziemią

Akcja klasyfikacji gruntów w pełnym toku

Przed niedawnym czasem wszystkie pisma w kraju zamieściły na czołowych miejscach wiadomość opatrzoną tytułem: „Klasyfikacja gruntów rozpoczęta". Mało kto zatrzymał się dłużej nad tą wiadomością. Mało kto docenił ogromne znaczenie tej akcji, która posiada wielką wagę dla polskiej wsi. Chodzi zaś o to: wiadomo, że ziemia ziemi nie równa. Są rodzajne, pszenne gleby i są piachy. Z 1 ha można zebrać więcej, lub mniej. Podatek zaś płaci się od powierzchni, nie od jakości gruntu. To było bez wątpienia krzywdzące dla tych, którzy posiadają ziemię marną i chudą. Aby więc znieść tę krzywdę, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziło klasyfikację gruntów. Ziemia będzie podzielona na 6 klas, zależnie od jakości. Następnie przyjdzie rewizja ustawy podatkowej. Chłopi posiadający ziemię gorszą, płacić będą mniej, niż właściciele żyznych iłów, niż właściciele urodzajnych, pierwszoklasowych gruntów. Akcja potrzebna, słusz a i sprawiedliwa.

Pragnąc zorientować się, jak ona wygląda w praktyce — specjalny wysłannik naszego pisma wyjechał na teren pow. tureckiego.

...Jedziemy nową szeroką szosą, prowadzącą z Turka na Dobrą. Wykopki jeszcze w pełni, ale siewy jesienne na ogół już pokończone. Krajobraz jest monotonny, typowy dla Wielkopolski: równiny, starannie uprawione pola, w dali schludne, murowane wsie. Auto niesie miękko, bez wstrząsów. Wreszcie szofer zwalnia. Na tablicy napis: „Kowale Pańskie, pow. Turek".

— To tu — mówi jadący z nami agronom powiatowy p. Staszak, kierujący akcją klasyfikowania gruntów na terenie powiatu.

* * *

Powiat turecki jest powiatem ubogim. Ma co prawda 4 miasta (Turek, Uniejów, Tuliszków i Dobra), ma 13 gmin, 338 gromad administracyjnych i przeszło 500 wsi, lecz ziemia tu słaba, dająca nienadzwyczajne plony. Poważną bolączką jest brak odpowiedniej komunikacji kolejowej. Np. między Turkiem, a stolicą województwa Poznaniem — nie ma połączenia kolejowego. Dlatego też nie zajrzy tu teatr, dlatego daje się odczuć brak świeżych gazet, a miasto i powiat żyją jakby trochę na uboczu, są nieco zapomniane i nieco zaniedbane.

* * *

Samochód nasz zajeżdża przed duży, murowany budynek, w którym mieści się zarząd gminy Kowale Pańskie. Wieś jest spora, wyglądająca zamożnie.

Sekretarz gminy, a jednocześnie przewodniczący Gm. Kom. Klasyfikacyjnego, p. Józefat Korzeniowski — już na nas czeka.

Razem z nim wychodzimy w pole. Zaraz za budynkiem gminy widzimy dwóch ludzi. Mierzą ziemię.

— To jeden z zespołów klasyfikacyjnych — objaśnia agronom Staszak.

Klasyfikacja gruntów od strony technicznej wygląda następująco: Gminna Komisja zatwierdza rozdzielnik klasyfikacyjny na poszczególne gromady. Zorganizowanych zostaje po pięć dwuosobowych zespołów na każdą gromadę. W skład zespołu wchodzi fachowiec, a więc doświadczony, stary gospodarz i tzw. „czynnik społeczny". Aby prawidłowo sklasyfikowano grunta i aby nie było kumoterstwa, czy protekcji.

— Słaba ziemia, prawda? — pyta agronom. Wysoki, tęgi chłop w obłoconych butach z cholewami niezdecydowanie trzęsie głową:

— Nie taka ostatnia. Pierwszej, ani drugiej klasy nie ma, ale jeszcze nie tak licho. Żyto tu rodzi dobrze...

* * *

Po południu jedziemy do pobliskiej wsi Kaczki Średnie. Tutaj zespoły klasyfikacyjne obejrzały już wszystkie grunta.

W sali Ośrodka Oświaty Rolniczej odbywa się wspólne zebranie. Sala pełna. Są gospodarze z całej wsi. Duszno od dymu. Słychać odgłosy przyciszonych rozmów, szuranie butów, chrząknięcia i śmiechy. W pewnej chwili zapada cisza. Rozpoczyna się sąd. Wspólny sąd nad jakością gleby.

Przy stole siedzi zespół klasyfikacyjny, sołtys i przodownicy gromadzcy. Na uboczu nieco agronom Staszak.

— Tu odbywa się wszystko spokojnie — objaśnia mnie szeptem — ale w innych gromadach to kłócą się przy tym strasznie!

— No, Jędrusik! — pyta sołtys — Jaką ty masz ziemię?

Z ławki wstaje krepy, czarniawy chłop.

— Same piochy — mówi szybko — piochy i kamienie. Owies nawet nie urośnie. Jak latoś...

— Oj, nie gadaj Jędrusik! — przerywają mu z tyłu. — A ten kawał pod lasem? Też piochy?

Jędrusik z zakłopotaniem siąka nosem.

— Tam trochy lepsza, ale to ino kawałek, hektara nie będzie...

— Jak więc sklasyfikować grunta Jędrusika? — pyta gromady jeden z członków zespołu. Sypią się głosy, propozycje. Gwar rośnie. Dopiero po pewnym czasie chłopi dochodzą do zgody. Godzi się nawet Jędrusik.

— Niech ta już tak będzie! — macha ręką. — Jak tak mówicie, to może i tak jest!

Zespół klasyfikacyjny komisyjnie wypełnia kwestionariusz: Jan Jędrusik ma tyle, a tyle takiej, a takiej ziemi. Tak uradziła cała gromada... Teraz Jędrusik podpisuje. I...

— A wy, Pawłowski — mówi sołtys — Jaka to wy macie ziemię? Też piochy?

*

W ten sposób wszyscy chłopi biorą udział w ocenianiu jakości swych gruntów. Przy okazji wychodzą na jaw grunta ukryte, koryguje się błędy. Niektórzy mówili, że mają nieużytki — a cała gromada stwierdza, że to dobra ziemia 4 klasy. Rzetelnie i sprawiedliwie ocenia się gleby. Bo przecież nie można dopuścić, by nadal ci, co naprawdę mają piachy i kamienie, płacili taki sam podatek, jak i posiadacze urodzajnych, pszenno-buraczanych czarnoziemów. To jest właśnie zadaniem tej ważnej akcji. Sprawiedliwe i uczciwe zaszeregowanie gruntów, usunięcie swarów i niesnasek, zachodzących między chłopami; opracowanie podstawy do nowej ordynacji płatniczej.

Jot.

30-LECIE OPERY POZNAŃSKIEJ

Przedstawiamy zespół ZASŁUŻONEJ JUBILATKI

Poznań, w październiku

Poważnym wydarzeniem kulturalnym w życiu Poznania była premiera najpopularniejszej opery Verdi'ego „Traviaty". W operze tej przedstawiła się publiczności poznańskiej przybyła ze Śląska znana sopranistka Barbara Kostrzewska. Brawa, jakimi została nagrodzona przez tutejszą publiczność są tym cenniejsze, iż ludzie w Poznaniu znają się na śpiewie. Nie można się temu dziwić, jeśli zważy się, że od 30 lat — z wyjątkiem oczywiście lat wojennych — chodzą do opery, która w całym kraju cieszy się w pełni zasłużoną sławą.

W sezonie bieżącym nastąpiły pewne zmiany, z których najistotniejszą było objęcie dyrekcji Opery Poznańskiej przez przybyłego z Krakowa prof. Waleriana Bierdiajewa, b. dyrektora Filharmonii Krakowskiej, znakomitego muzyka i dyrygenta. Właściwe światło na postać Bierdiajewa jako muzyka, rzuca fakt, iż w bieżącym roku zaproszony on został do wystawienia „Borysa Godunowa" na deskach słynnej mediolańskiej „La Scali". Do tego nie trzeba już nic dodawać.

Pracę ma prof. Bierdiajew ułatwioną, gdyż zespół solistów zawiera znane i wysoko notowane na giełdzie muzycznej nazwiska. Chwoyka-Charłampowicz, Czepielówna, Didur-Załuska, Dudicz-Latoszewska, Iglikowska, Janowska-Kopczyńska, Kostrzewska, Sawicka, Szabrańska, Arno, Adamczewski, Bieńkowski, Katin, Klonowski, Domieniecki, Peter, Łukasik, Chomiak, Sendecki, Woźniczko, Kosowski, Mikulin, Szpingier, Urbanowicz — oto długa, lecz jeszcze niekompletna lista nazwisk, stanowiących trzon Opery Poznańskiej. Orkiestrą dyrygują znani kapelmistrze: Barański, Szczęsnowski, Wojciechowski, Karużas i Lewandowski. Baletem kieruje Eugeniusz Papliński, mając jako primaballeriny Kołpikównę, Karczmarewicz i Pokrzywińską, pierwszym tancerzem jest Bohusław Stancak.

Rok bieżący jest rokiem jubileuszowym Opery Poznańskiej. Opera kończy 30 lat. A chociaż z racji tego pięknego jubileuszu, który obchodzony będzie bardzo uroczyście i zapewne odbije się szerokim echem w całym kraju — znowu zapełnią się szpalty gazet artykułami o tym czołowym ośrodku muzycznym Polski — nie od rzeczy będzie już dzisiaj zajrzeć za kulisy i przedstawić tych, którzy swą długoletnią, pełną poświęceń pracą dźwignęli Operę Poznańską na tak wysoki poziom artystyczny i techniczny.

Mało kto zna np. kierowników działów technicznych, ludzi, bez których nie do pomyślenia byłaby jakakolwiek premiera.

Antoni Murawski, kierujący pracami stolarni, montujący ogromne konstrukcje sceniczne — Jan Ławniczak, kierownik dekoratorni — Marian Lutkowski pracujący w modelarni, gdzie nadaje żądane kształty poszczególnym elementom dekoracyjnym — Stefan Stefaniak, zdolny malarz, baczący, by odpowiednią barwę nadano wykończonym w stolarni budowlom — Ignacy Świgoń, mistrz igły i nożyc, autor wszystkich kostiumów zdobiących zastęp artystów — Franciszek Krzyżosiak, ten, który szyje artystom buty — Franciszek Kotecki — odpowiedzialny za wszelkie roboty ślusarskie — Piotr Hado, kłopoczący się o peruki dla solistów i dla chóru — Zenon Kamiński, operujący efektami świetlnymi, czy wreszcie Jan Szymkowiak, kierownik sceny, zajmujący się rozmieszczeniem na niej przygotowanych przedmiotów — to współtwórcy wszyst-

(Ciąg dalszy na stronie 4)

Rozpoczęto renowację Panoramy Racławickiej

(zg). Komitet Odbudowy Panoramy Racławickiej przystąpił do prac nad renowacją tego dzieła sztuki. Jak wiadomo, Panorama Racławicka po niewielkich zniszczeniach, jakich doznała w czasie działań wojennych, została zwinięta w specjalnych skrzyniach. Skrzynie te nie były otwierane od chwili przybycia do Wrocławia.

Przyznać trzeba, że brak funduszów oraz nawał innych, ważniejszych zagadnień, związanych z odbudową miasta uniemożliwił wcześniejsze podjęcie prac około Panoramy Racławickiej. Powstały komitet zebrał drogą zbiórki pewną kwotę, nie wystarczała ona jednak na podjęcie poważniejszych prac.

Całokształt prac, związanych z rekonstrukcją Panoramy Racławickiej, podzielony został na trzy okresy:

Pierwszy obejmować będzie rekonstrukcję płótna, drugi budowę rotundy dla panoramy, a trzeci odmalowanie płótna w tych miejscach, w których malowidło uległo uszkodzeniom.

Wstępne prace odnosiły się do wynalezienia odpowiedniego miejsca, gdzie płótno mogłoby być rozwinięte i rozłożone na podłoże dla podklejenia i przeprowadzenia renowacji obrazu. Warto zaznaczyć, że szerokość płótna wynosi 15 m, a długość sięga kilkudziesięciu metrów oraz że skrzynie, w których znajduje się Panorama Racławicka, ważą dziesięć ton.

Znaleziono wreszcie odpowiednie miejsce w sali szkoły TPD przy ul. Klęczkowskiej, gdzie musiano specjalnie w tym celu przebudować dużą salę gimnastyczną i odpowiednio ją poszerzyć.

Drugie zagadnienie, jakie się nasunęło, to konieczność zbudowania specjalnej konstrukcji dla rozwinięcia wielkiego płótna. Walce żelazne i stelaże, na których przewijać się będzie płótno, sporządzone zostały przez Pafawag wrocławski według oryginalnych projektów. Cała trudność leży teraz na odpowiednim umieszczeniu tych urządzeń.

Równocześnie Komitet Odbudowy Panoramy rozpisał konkurs na projekt rotundy dla panoramy, która musi być dużym, oryginalnych kształtów budynkiem. Do prac konserwatorskich zaangażowano p. Szymborskiego, który wzmocni płótno.

Stare płótno, na którym namalowana była Panorama Racławicka, pochodziło z Belgii. W kraju takiego płótna nie wyrabia się. Ponieważ zachodziła potrzeba sprowadzenia brakujących części płótna również zza granicy, fabryka „Lena" w Bielsku podjęła się samorzutnie wykonać analogiczne płótno na swoich warsztatach i ze zobowiązania swego wywiązała się doskonale.

Komitet nie rozporządza dotychczas odpowiednimi funduszami na malarskie poprawki Panoramy. Warto zaznaczyć że tajemnicę przyrządzania odpowiednich farb przekazał ostatni z żyjących twórców Panoramy, prof. Rostworowski.

— potężny protest wielkiego pisarza przeciwko despotyzmowi carskich rządów, stronniczości ówczesnego rosyjskiego sądownictwa i faryzejstwu cerkwi prawosławnej, narzędzia w rękach despotyzmu politycznego i jego systemu. Ostra krytyka społeczna zespala się w tym potężnym dramacie z wielkim, życiowym realizmem, subtelnością charakterów i niebywałą wprost jasnością, przenikliwością realistycznego języka, co jest prawdziwym arcydziełem literackim Tołstoja.

W pozostałych swoich dramatach, z których wymienimy tu tylko najwybitniejsze: „Winobranie", „Światło świeci w ciemnościach" oraz „Piotr Chlebnik", podobnie, jak w swych wspaniałych powieściach „Anna Karenina", w której daje mistrzowski obraz społeczeństwa rosyjskiego z drugiej połowy XIX wieku i „Wojna i pokój", w której podnosi na niebywałe szczyty patriotyzm prostego, rosyjskiego ludu i rosyjskiego żołnierza, walczącego o nowy porządek w ojczyźnie — we wszystkich tych swoich dziełach Tołstoj występuje jako wielki patriota swego narodu i jako prawdziwy demokrata, duchowo związany z całym ludem rosyjskim. Idea ta ze szczególną siłą wyraża się w innym jeszcze utworze wielkiego pisarza, w jego słynnych „Opowieściach Sewastopolskich". W „Wojnie i pokoju", wielkiej powieści z czasów wojen napoleońskich Tołstoj wypowiada to znamienne zdanie: „Gdyby przypuścić że życie nie może kierować się światłem rozumu, a jest jedynie tylko dziełem ślepego przypadku, wówczas przekreślilibyśmy nie tylko sens wszelkiego bohaterstwa, ale i możność samego sensownego życia". W dziele tym Tołstoj z niebywałym epickim patosem podnosi wartości narodowego bohaterstwa w walce z wrogami ojczyzny. W „Annie Karieninie" w osobie swego bohatera Konstantego Lewina, daje obraz wewnętrznego dramatu przeżywanego przez ówczesną inteligencję rosyjską, gdy mówi: „Teraz, gdy w Rosji odwróciła się karta dziejów wewnętrznych i gdy nowe warunki życia powstają, to jedynym rodzącym się pytaniem jest, jaką będzie wobec tego nasza przyszłość?". Na to pytanie odpowiada w „Zmartwychwstaniu", mówiąc, że cała przyszłość Rosji jest w rękach rosyjskiego ludu, stanowiącego razem z postępową inteligencją, ów „wielki świat przyszłości", że istniejące zło na świecie; zło moralne, zło społeczne, należy zwalczać nie bezpośrednio przez walkę ze złem, lecz przez szerzenie dobra. Stąd opacznie rozumiana idea tołstojowska „nie sprzeciwiania się złu", co nie oznacza ani zgody na zło ani nawet jego tolerowania, co nie byłoby zgodne z najgłębszą myślą przewodnią wielkiego, szlachetnego pisarza i myśliciela społecznego, jakim był Tołstoj.

Przeciwnie, Tołstoj głosił, że pisarz winien wnosić bezustannie nową treść do swego dzieła, że winien dla tego swojego dzieła szukać nowych, artystycznych form, „bowiem — jak pisał — powstająca sztuka winna zawsze być twórczością powstającej, współczesnej sobie, nigdy zaś minionej epoki". Wyrażał tym głęboko pojętego ducha postępu.

„Tołstoja — pisał Czernyszewskij — najbardziej interesują zawsze formy wewnętrznego procesu psychologicznego, dialektyka duszy — by wyrazić jego twórczość możliwie bliskim, ścisłym terminem". Toteż Tołstoj jest w całej literaturze rosyjskiej nie tylko największym mistrzem słowa, lecz jednym z najgłębszych, najszlachetniejszych myślicieli, wielkim społecznikiem, szlachetnym patriotą rosyjskim, szermierzem nowego, lepszego porządku opartego na szeroko pojętym urzeczywistnieniu powszechnej zasady wolności i sprawiedliwości. Oświadcza się on po stronie tych szlachetnych, co swą pracę, swe życie i geniusz oddają bez zastrzeżeń na służbę najpiękniejszych ideałów całej ludzkości i swego własnego narodu, na służbę ideałów wolności i pokoju.

Dr. Stanisław Brzozitski

List z Wrocławia

Coraz szybciej i wygodniej

Wrocław usprawnia komunikację z krajem

Wrocław, w październiku.

3 czerwca 1945 roku odleciał z Wrocławia pierwszy samolot pasażerski do Warszawy, inaugurując stałą komunikację między obu miastami. Było to pierwsze połączenie lotnicze Wrocławia: do miasta dostać się wtedy można było źle funkcjonującymi i stale przepełnionymi pociągami, które w dodatku stawały daleko przed miastem, gdyż dworce były całkowicie zniszczone.

Wrocławski punkt „Lotu" mieścił się wtedy w jakimś skromnym lokalu, na jedyne czynne lotnisko wojskowe trudno było się dostać, to też pasażerów nie było zbyt wielu. Wrocław z powietrza, z lotu ptaka wyglądał jak księżycowy krajobraz: martwe dzielnice, kaniony wypalonych ulic, wszędzie gruz i cisza.

W poniedziałek, 3 października br. otwarte zostało luksusowe, pasażerskie lotnisko w Małej Gądawie pod Wrocławiem. Lotnisko było dotychczas częściowo wyzyskane przez Aeroklub Wrocławski, jednak wylądowanie na nim nawet dla małych, sportowych awionetek, odznaczających się krótkim startem, było nielada wyczynem akrobatycznym. 1000 lejów armatnich i od bomb lotniczych przeorało całe pole startowe. Nie wspominajmy już o budynkach administracyjnych i hangarach...

W roku 1947 Państwowy Zarząd Budowy Lotnisk Cywilnych przystąpił do odbudowy lotniska, powierzając kierownictwo robót inż. St. Marksowi. Do całkowitej odbudowy wielkiego lotniska jeszcze daleko, niemniej pierwszy etap prac został już zakończony: uporządkowano pole wzlotów, odbudowano pomieszczenia na stację nawigacyjną, zainstalowano w niej instrumenty, będące mózgiem całego portu lotniczego, odbudowano hangary oraz budynek dworca lotniczego.

Na uroczystość otwarcia przybył z Warszawy min. komunikacji Rabanowski. Uroczystość była skromna: odznaczono tylko dyplomami i upominkami szesnastu przodowników pracy, zatrudnionych przy budowie lotniska, którzy wykazali najwięcej ofiarności i dawali swoją pracą przykład innym. Mistrz ślusarski Kotyrba i inż. Szewczuk otrzymali w podarunku od min. komunikacji rowery.

Tego samego dnia z lotniska cywilnego Gądawa odleciał do Warszawy pierwszy samolot pasażerski. Zainaugurował on regularne loty, które teraz już stale będą odbywały się z lotniska Mała Gądawa. Lotnisko cywilne w Małej Gądawie nadaje się lepiej dla komunikacji pasażerskiej chociażby z tego powodu, że leży znacznie bliżej centrum miasta.

Z ulicy Świerczewskiego, gdzie znajduje się biuro PLL „Lot" kilka razy dziennie wyrusza nowoczesny „Chausson", wioząc pasażerów na lotnisko. Niezależnie od niego wrocławianie mogą udawać się na miejsce startu wprost z śródmieścia tramwajem nr 3.

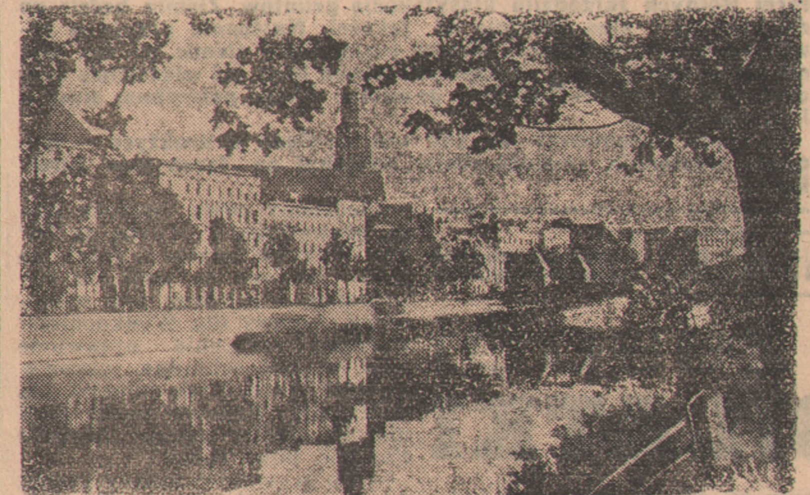

Wrocław nad Odrą — Arch. IKP

Wrocław leży coraz bliżej centrum kraju. Świadczy o tym również stała rozbudowa wrocławskiego węzła kolejowego.

Wprawdzie w związku z wprowadzeniem zimowego rozkładu jazdy kilka par pociągów, kursujących do miejscowości kuracyjnych i letniskowych skasowano, niemniej ruch na Dworcu Głównym we Wrocławiu ciągle jest bardzo ożywiony. Tutaj bowiem zbiegają się linie, łączące północ Europy z południem. Ponieważ Wrocław jest miastem robotniczym, szczególnie duża ilość pociągów kursuje na liniach podmiejskich dowożąc codziennie tysiące robotników do pracy.

W związku z tym zaszła konieczność przystosowania przestarzałego, choć obszernego Dworca Głównego do potrzeb dnia. Dworzec posiada brudne i ciemne poczekalnie, które w niedalekiej przyszłości zostaną całkowicie odnowione i zmodernizowane. W dalszych planach leży przerobienie ohydnego, pseudomaurytańskiego stylu budowli na bardziej nowoczesny.

Jest również rzeczą konieczną stworzyć przed dworcem duży postój tramwajowy, aby pasażerowie z ciężkimi walizkami nie musieli iść duży odcinek drogi do najbliższego przystanku. Postój taksówek, które wreszcie (choć jeszcze nie wszystkie) doczekały się taksomierzy, również ma być zreorganizowany, aby samochody nie zajmowały, jak obecnie, całego placu dworcowego.

Pozostaje jeszcze jedna droga, wiążąca Wrocław z krajem: jest nią Odra. Rzeka spławna i ruchliwa latem. Niezależnie od lokalnej komunikacji miejskiej, którą obsługują dwa wodne tramwaje, łączące odległe dzielnice miasta, ale nie cieszące się zbytnią popularnością, wprowadzona zostanie z wiosną przyszłego roku, natychmiast po otwarciu sezonu żeglownego, komunikacja pasażerska ze Szczecinem. Podróż z Wrocławia do Szczecina będzie trwała niepełne trzy, a może nawet dwa dni i stanowić będzie dużą atrakcję turystyczną. Podróż w górę rzeki jest dla ruchu pasażerskiego niemożliwa ze względu na dużą ilość śluz między Wrocławiem a Koźlem.

Wrocław, poważny i ruchliwy węzeł w komunikacji powietrznej, lądowej i wodnej przesuwa się coraz bliżej całego kraju. Wczoraj jeszcze daleki i nieosiągalny — dzisiaj leży o zaledwie dwie godziny lotu od Warszawy.

(zg)

List z Krakowa

Ulica Pawich Piór

Kraków w październiku

„Miałeś chłopie czapkę z piór"...

Najciekawsza epoka artystyczna austriackiego jeszcze Krakowa. Bronowice, grająca odcieniami tęczy wieś podmiejska otwiera na oścież swe sino-błękitne chaty i małe dworki dla krakowskiej malarii i literatury. Sznurem ciągną tam artyści, oryginały i ekscentryki, nie mające żadnego zgoła poszanowania dla pospolitości i filisterstwa. Zachowaniem się swoim, wyzywającym strojem zbójnicko-teatralnym odbijają się od bladego tła zwykłych zjadaczy chleba. Niektórzy z nich pozostaną tu na zawsze, zamaszysty Włodzimierz Tetmayer ożeni się z chłopką, a za nim pójdzie Lucjan Rydel. By stać się bliższym Jagusi zdejmie nawet buty i boso będzie do niej chadzać w konkury. Jest w tym dużo pozy, w rozmowy wkradać się będzie patos i frazes bez pokrycia, przewagi pięknych słów nie zrównoważy pustka czynu. Ale mimo wszystko coś zaczyna się dziać, jest „ruch"... Ta krakowska epoka chłopomańska wyrzeźbi jednakże rysy już nie do zmycia w sztuce i literaturze.

Drżą podłogi od przytupywań tanecznych, realne wesela odbywają się już z hucznym i rozśpiewanym ceremoniałem wiejskim. Tylko gdzieś na uboczu patrzeć będzie na tę emanację temperamentów twórca „Wesela" i w duszy jego zacznie się snuć wielki narodowy dramat. Białe zaś sukmany, krasne stroje, wyszywane gorsety i kwieciste zapaski olśniewać będą na wystawach malarskich i głosić nowy styl. Światło, kolor, plamę.

Bronowice spotkał los każdej wsi uwieszonej przy mieście. Poprzez opłotki czasu i przestrzeni wchłonie je Kraków i asfaltem gościńca, szyną tramwaju, przewodem elektrycznym zwiąże z ośrodkiem miejskim. Dziś już ni to miasto, ni wieś, za lat kilka wyparują tu już wszelakie sielskie nastroje. Jeszcze jedna dzielnica miejska otrzymać musi nazwy uliczne. Ale jakie? Głowiono się na komisjach i postanowiono nawiązać do uciekającej przeszłości. Przypomną ją ulice takie jak Pawich Piór, Chochoła, Wernyhory, Stańczyka, Zawiszy Czarnego, Młodej Polski. Obmyśleć kilkaset nazwań nie rażących i nie szablonowych dla świeżo przyłączonych dzielnic nie jest rzeczą łatwą. Na ogół wybrnięto szczęśliwie z problemu. Wielkie nazwiska na wywieszkach ulicznych chciało mieć każde większe skupisko ludzkie. Wśród nowych nazwań ujrzymy ulice Armii Ludowej, Batalionów Chłopskich, Wiosny Ludów, Dywizjonu 303, Przodowników Pracy. Utrwali się pamięć Okrzeji, Bol. Roji, ks. Ściegennego, Wincentego Witosa, Z. Niedziałkowskiego, Drzymały i licznych mężów zasłużonych w literaturze, muzyce i malarstwie, jak np. Bałuckiego, Pawlikowskiego, Karłowicza, Przybyszewskiego, Wallek-Walewskiego, Wilhelma Feldmana. Będzie miał swą ulicę Kmicic, Zagłoba i pani Twardowska. Naukowcy i sportowcy. Tu Estreichery, Kutrzeba, Bąkowski, tam — Kałuża, Marusarz i Kusociński. Będzie ul. Bałtycka i Bydgoska. I ładne nazwy ludowo-topograficzne jak Biała Droga, Czarne Bagno, Kolczasty Krzak. Nie zapomniało miasto o swym oswobodzicielu z r. 1945 Marsz. Koniewie. Dotychczasowa ul. Urzędnicza na zmianie tylko zyskać może. Pod względem wyglądu i czystości.

Wmurowane będą trzy tablice pamiątkowe. Goethego tablica wróci na róg Rynku i Sławkowskiej. Poeta niemiecki w przejeździe ze Śląska zamieszkał tu w r. 1791 wraz z ks. Weimaru w wytwornej gospodzie pani Le Bon. Przygotowuje się taką samą formę uczczenia dla Ludwika Waryńskiego i Fel. Dzierżyńskiego.

O pomnikach raczej głucho. Mickiewicz prawie w całości odgrzebany wśród rupieci w Hamburgu czeka na swój przydział w Warszawie, sprawa Grunwaldu, Kościuszki przycichła. Ostatni przedwojenny pomnik dr Józefa Dietla odbył długą podróż; dobrowolną na wystawę w Moskwie, zdjęty w swym ogromie i ciężarze z cokołu w zaułku koło Magistratu i kościoła OO. Franciszkanów. Wyjątkowo nie zgruchotali go okupanci, anektując go jako Niemca z pochodzenia. Tego Dietla, który stawał tak odważnie w Sejmie galicyjskim w obronie praw narodu polskiego, tak iż odebrano mu katedrę uniwersytecką. Odwdzięczył mu się Kraków prezydenturą, a Xawery Dunikowski wspaniałą rzeźbą.

(K. K.)

Zdrowe dziecko radością rodziców - przyszłością narodu

Zapisujcie się na członków P. C. K

30-lecie Opery Poznańskiej

(Ciąg dalszy ze strony 3)

kich sukcesów, to ci nieznani pracownicy, pod adresem których jest skierowana znaczna część oklasków, huczących na widowni. Bez ich pracy nie można by wystawić ani jednej pozycji z długiej listy premier przewidywanych w bieżącym sezonie. Po „Traviacie" zobaczą bywalcy Opery Poznańskiej „Opowieści Hoffmanna" Offenbacha, „Borysa Godunowa", „Otello", „Manon", a jeśli pozwolą warunki techniczne, to i „Don Giovanni" W. A. Mozarta. Ten bogaty repertuar to suma wspólnych wysiłków i wspólnej pracy całego zespołu. Opera Poznańska jest bowiem wielkim aparatem, w którym duże znaczenie posiada każde drobne kółko, każdy tryb.

Począwszy od dyr. Bierdiajewa i jego zastępcy mgr Globisza, poprzez sztab reżyserów i dyrygentów, poprzez solistów, balet i chóry, poprzez orkiestrę i kierowników działów technicznych, kończąc na stolarzach i ślusarzach — każdy ma swój odcinek pracy, każdy jest potrzebny. Opera Poznańska to ogromny zespół ludzi, wielu mózgów i rąk.

I sądzimy, że będziemy zgodni z myślami szerokich warstw społeczeństwa, jeśli już dzisiaj, uprzedzając oficjalne depesze i gratulacje, w przeddzień uroczystego jubileuszu, złożymy z okazji 30 lat istnienia Opery Poznańskiej, serdeczne życzenia jej całemu zespołowi. Niechaj przez długie jeszcze lata nie opuszczają swego pięknego posterunku! J

Jerzy Szeliga

TRZY SPOTKANIA Z POLSKĄ

Statek włóczył się z Londynu do Rio de Janeiro. Klarowały go różne firmy, a za każdym kursem woził inny ładunek.

— Ta „Elsy Maud" — powiedział raz Phillips — to jak zwyczajna prostytutka: kto jej więcej zapłaci, to mu sprzedaje swe luki!

Henryk nie przejmował się sprzedajnością statku. Dzięki temu, że nie miał wiele roboty, gdyż wszystko zwalił na swego pomocnika, wychudłego Szkota z Edynburga, całymi dniami grał z Phillipsem w karty. Grali na weksle, płatne po zawinięciu do Londynu. Kłócili się strasznie i nieraz z kajuty drugiego oficera dochodziły gorszące wrzaski i przekleństwa. Nie dziwiły zresztą nikogo, gdyż cała załoga żarła się wzajemnie i nie było dnia bez bijatyki, lub awantury. Wiecznie pijany kapitan nie mógł opanować tej zbieraniny wyrzuconych poza obręb życia ludzi i zamykał się w kajucie, rozmawiając na głos ze swą ukochaną Joan. Załoga składała się ze zdemobilizowanych marynarzy, dla których „Elsy Maud" była cichą przystanią po gorzkim okresie portowej poniewierki. Zarabiali nieźle, lecz nigdy nie mieli grosza. Jeden Mc. Scrooge potrafił zaoszczędzić parę funtów inni przepijali wszystko w Londynie lub w Rio.

Henryk zapomniał o Polsce... Mijały dni, podobne do siebie, jak paciorki czarnego różańca, nudne i monotonne, nabrzmiałe przekleństwami Phillipsa i pijanym bełkotem kapitana. Z każdą godziną oddalała się Polska, ustępując miejsca drugiej ojczyźnie, jaką był dlań pokład „Elsy Maud", statku, który przytulił go w niedobrej chwili. Domem była mu brudna kajuta, sąsiadująca z halą maszyn i targana zawsze hukiem pracujących kotłów. Nie miał domu w Polsce i nie miał domu w Anglii. Był sam na świecie ze swymi ranami i z oksydowaną odznaką „Military Cross". Nie miał poco wracać do Polski. Gasła myśl o dalekiej Ojczyźnie, kiedyś tak bliskiej, a dzisiaj obcej i nieznanej...

Raz tylko, podczas trzeciej z rzędu bytności w Rio drgnął Socha, uderzony zatartym już w myślach wspomnieniem...

...„Elsy Maud" wchodziła do portu. Na mostku stał wyjątkowo trzeźwy Mc. Scrooge i starał się przekonać kierującego ruchami statku pilota, że lepiej od niego zna brazylijski port. Załoga wyległa na pokład i podziwiała wyłaniające się z mgieł miasto. Phillips spacerował wzdłuż burty naradzając się z Henrykiem, w jaki sposób przenieść na ląd durzą paczkę ze szmuglem, by nie zostać zatrzymanym przez wścibskich celników. „Elsy Maud" kończyła połowę swej nudnej podróży...

W chwili, gdy dobijali do nabrzeża, Henryk ujrzał wychodzącą poza rede fregatę. Szare płachty żagli wyglądały, jak wielkie, ciężkie od wiatru sztandary... Po pokładzie kręcili się ludzie, z daleka czyniący wrażenie małych zabawnych kukiełek. Żaglowiec opuszczał port.

Henryk wytrzeszczał oczy, aż do bólu, starając się rozróżnić trzepocącą na wietrze banderę. Pobiegł do kajuty Phillipsa i przyniósł stare, nieużywaną, nigdy lunetę. Po prostu przykleił się do szkieł... Wyraźnie zobaczył zwinny, znajomy szkuner. Poznał...

Gdy odjął szkła od oczu, ręce mu drżały tak gwałtownie, że aż Phillips spojrzał się nań ze zdziwieniem i powiedział, że jeżeli Henryk boi się, to on sam przeniesie tę paczkę. Odburknął coś arogancko i znowu podniósł lunetę. Żaglowiec zniknął już z horyzontu. Odpłynął...

„Elsy Maud" wchodziła do basenu...

Socha gwizdnął przez nos, pokiwał głową i z pasją rzucił lunetę o pokład.

— Psiakrew! — warknął — „Dar Pomorza"!

To było wszystko...

Potem poszedł do kajuty, by wziąć swój brezentowy płaszcz pod którym miał zamiar przenieść nieoclony bagaż.

Tak wyglądało spotkanie Henryka z Ojczyzną. Pierwsze spotkanie od sześciu lat. Polska przyszła aż tu do brazylijskiego portu i pozdrowiła go banderą odpływającego żaglowca. Przypomniała mu o sobie i zawołała doń wielką tęsknotą... A potem odeszła. Znowu zostawiła go samego w obcym domu...

Szedł Henryk przez pokład „Elsy Maud", a spod płaszcza sterczała mu paczka ze szmuglem...

Polski nie było. Odpłynęła na żaglowcu. Zostało szare życie, zapłakany kapitan, kłótliwy Phillips i obcy statek, bardziej niż zwykle brudny i odpychający. I został „Military Cross". A Henryk pomyślał, że jednak w małej, metalowej odznace jest część dalekiej Polski, która związały z nim wojenne rejsy w alianckich konwojach. Poczuł gorycz, silniejszą niż ból niezagojonych przestrzałów, gdyż zrozumiał, że znowu odeszła od niego Ojczyzna... Zasalutowała mu odległą banderą, niezapomniana i bliska jak skrawek ziemi ojczystej i odpłynęła na pokładzie fregaty z szarymi żaglami... Zostawiła mu rozbudzoną nagle tęsknotę i przypomniała, że żyje jednak i czeka na niego, chociaż daleka, lecz zawsze bliska i jakaś inna, niż zamglony Londyn i zbliżające się ku niemu miasto...

...Spojrzał na pokład i ujrzał że brazylijski pilot schodzi już z mostku, a „Elsy Maud" dobija do nabrzeża. Na brzegu czekali celnicy. Phillips zaklął grubo i zamaszyście splunął do basenu. Henryk też splunął, ale z innego powodu...

Bardziej, niż myśl o rewizji celnej zabolało go wspomnienie samotnego żaglowca, wracającego do kraju.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA i SZTUKA

Nr 37 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 9. 10. 1949

Jan Koprowski

O powieści radzieckiej

Mamy właśnie październik: miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej. Doskonała okazja, aby zastanowić się nad radziecką twórczością powieściową w świetle ostatnich nowości wydawniczych. Dla przykładu weźmiemy „Kryżulichę" Wiery Panowej i „Kawalera Złotej Gwiazdy" Semiona Babajewskiego (obydwie powieści wydane nakładem „Książki i Wiedzy").

Dlaczego akurat te? Czemu nie inne? Bo są one, naszym zdaniem, najbardziej typowe dla kierunku rozwojowego prozy radzieckiej i najkorzystniej wyróżniające się spośród innych.

Co uderza nas przede wszystkim przy lekturze tych książek? Cecha wspólna całej literaturze radzieckiej: obraz psychicznego zdrowia człowieka. Tak. To właśnie wydaje mi się być najistotniejszą i najpiękniejszą cechą radzieckiej prozy powieściowej. Żyjemy tam w świecie zdrowym, normalnym, pięknym. W świecie, gdzie każdy odnajduje sens i ład życia, celowość swego istnienia i swojej pracy, radość z możności uczestniczenia w budowie coraz lepszego świata.

Zapytajmy z kolei, jak to się dzieje? Czemu przypisać, że w literaturze radzieckiej nie znajdziemy próżni psychicznej, schyłkowego ekspresjonizmu, strywializowanego naturalizmu, egzystencjalizmu i całej tej schorzałej beznadziejności tak charakterystycznej dla literatury powstającej na zachodzie Europy i za oceanem?

Sądzę, że odpowiedź może być tylko jedna: w kraju socjalizmu, gdzie życie opiera się na sprawiedliwości społecznej, gdzie zniesiono kapitalistyczny wyzysk człowieka przez człowieka i gdzie każda jednostka ludzka ma jednakowy start do życia, pracy i kultury — nie może powstać inna literatura, jak tylko literatura dająca wyraz wielkich możliwości twórczych człowieka, literatura siły i optymizmu, literatura postępu — właśnie literatura psychicznego zdrowia. Widzimy tutaj jasno, jak bardzo literatura zrośnięta jest z życiem całego narodu. Że nie wyrasta ona w próżni, ale że jest wytworem stosunków polityczno - ekonomiczno-społecznych.

Zgniłe ustroje mają zgniłą literaturę. I naodwrót: kraje sprawiedliwości socjalnej i poszanowania człowieka pracy posiadają literaturę prawdziwie humanistyczną, wyzwalającą najpiękniejsze wartości ludzkie i pełną wiary w zwycięstwo najlepszych sił życia.

Książka Wiery Panowej, autorki wydanej przed rokiem powieści „Towarzysze podróży", oddaje doskonale te właśnie elementy radzieckiego życia. Na niecałych 300 stronach powieści autorce udało się dać przekrój życia człowieka u schyłku wojny i w pierwszych dniach po wspaniałym zwycięstwie nad wrogiem.

Panowa ograniczyła się wprawdzie do pokazania zespołu ludzi pracujących na terenie jednej tylko fabryki, ale ukazała ich w szerokiej perspektywie czasu i przestrzeni. Ukazała ich dzieciństwo, młodość, walkę na froncie, pracę na tyłach dla armii itp.

Pozornie w powieści nie widzi się jakiejś większej akcji. A jednak jest to książka pełna i bogata w zdarzenia, dowodem czego może być fakt, że trudno się od niej oderwać.

Autorka rozporządza dużą techniką pisarską: przy pomocy paru rzutów, niczym dobry malarz, potrafi narysować sylwetkę ludzką żywo, jej bohaterowie to ludzie z krwi i kości, pełni życia i entuzjazmu. Typy występujące w „Krużylisze" Panowej to ludzie świadomi pracy dla ojczyzny, patrioci, doskonale przy tym zróżniczkowani wewnętrznie, żyjący własnym, niepodobnym do innych, życiem.

Wszyscy zgodnie, choć każdy na swój sposób odpowiadający jego temperamentowi i usposobieniu, działają dla odbudowy swego kraju. Wiedzą, że zwycięstwo nad wrogiem nakłada na nich jeszcze większe obowiązki i zadania: pracę nad ugruntowaniem trwałego pokoju. „Cudownie móc patrzeć bez lęku w swój dzień jutrzejszy i w jutrzejszy dzień swego kraju" — pisze na jednej ze stron Panowa i wiemy, że to stanowi o wielkiej sile radzieckiego człowieka.

Jest również w tej książce miejsce, gdzie z kobiet-konstruktorek Nonna, po nieudałej próbie ze skonstruowanym przez siebie przyrządem mechanicznym, uświadamia sobie, że: „by stworzyć nowe, należy oprzeć się na dawnych praktycznych osiągnięciach. Należy śmiało zapożyczać szczegóły z innej konstrukcji, a nie wymyślać na nowo każdej śrubki. Być dobrym konstruktorem — to znaczy umieć twórczo wykorzystywać wszystko, co zostało stworzone przed tobą".

Choć odnosi się to do spraw czysto technicznych, mamy podstawy sądzić, iż autorka w tych słowach zawarła stosunek socjalistycznego człowieka do całej tradycji i przeszłości narodowej. Bierzmy z przeszłości wszystko to, co jest dobre, zdrowe i naszemu nowemu życiu przydatne.

„Krużylicha" Wiery Panowej to książka mądra i dojrzała. Zupełnie inny obraz przedstawia nam „Kawaler Złotej Gwiazdy". Semion Babajewski wprowadza nas w okolice Kubania — w jego lasy, góry, stepy ukazując całe piękno i grozę tamtejszej przyrody. I człowieka, który umiejętnie działając ujarzmia przyrodę i wyzyskuje jej siły do swoich celów.

Proste i nieskomplikowane a zarazem pełne uroku dzieje dwóch żołnierzy, powracających po zwycięstwie do pracy i życia pokojowego w swoje rodzinne strony, opowiedziane zostały w sposób niezmiernie żywy i plastyczny, świeżym i nader przyjemnym językiem.

Autor pokazuje nam człowieka ze śmiałym zamysłem twórczym, który potrafił przełamać trudności i zjednywa dla swego planu wszystkich: i czynniki administracyjne i państwowe i partię i całe miejscowe społeczeństwo.

I na tle prac przygotowawczych nad zbudowaniem wielkiej elektrowni na przybrzeżu rzeki Kubań, która da w przyszłości światło wielu rozsianym po stepie siołom i kołchozom, roztacza autor całe bogactwo życia Kubańczyków. To ludzie dzielni, pracowici, nad wyraz gościnni i weseli, szanujący i kochający swój kraj.

Babajewski ma bardzo świeże spojrzenie na przyrodę i człowieka. Stąd w książce jego pełno uroczych opisów pracy nad spławianiem drzewa z gór, czynności i działań kołchozowych, zabaw i wzajemnego goszczenia się i wreszcie subtelnych opisów miłości młodych kochających się ludzi.

Autor umiejętnie stosuje dialogi i o tyle tylko, o ile posuwają one akcję powieści naprzód.

Ponieważ „Kawaler Złotej Gwiazdy" jest pierwszą książką Babajewskiego, świadczy to korzystnie o młodym autorze i należy przypuszczać, że druga część powieści będzie równie świetna a może nawet jeszcze lepsza od tej.

Omówione wyżej utwory zostały przełożone wyborną polszczyzną i trudno byłoby doszukać się w nich jakichś błędów.

„Krużylichę" przełożył Jerzy Brzęczkowski, natomiast „Kawalera Złotej Gwiazdy"... Ale właśnie w tym sęk, że z niewiadomych nam powodów nie podano zupełnie nazwiska tłumacza książki Babajewskiego. Szkoda, gdyż nie wiemy do kogo zaadresować naszą pochwałę.

„9-ciu Grafików"

Zdawać by się mogło, że pokaz grupy „9-ciu Grafików" z Krakowa, który odbywa się obecnie w Pomorskim Domu Sztuki, wypadł w nieodpowiednim terminie. Połączenie w czasie tej ciekawej ekspozycji z wystawą „Malarzy polskich połowy XIX wieku" spowodowało, że wielu zwiedzających mówi — a raczej pisze — tylko o tej ostatniej niewątpliwie dla stolicy Pomorza atrakcyjnej wystawie.

Tak jednak nie jest. Dzięki bowiem wspomnianemu zestawieniu stało się,

Drzeworyt Mieczysława Wejmana

że ogromna ilość zwiedzających wystawę o historycznym założeniu chcąc nie chcąc styka się z nowoczesną par exellence sztuką, jaką reprezentują Jerzy Bandura, Stefania Detler-Flin, Leon Kosmulski, B. Krasnodębska-Gardowska, H. Krażowska-Knotowa, Adam Młozianowski, Stanisław Töpfer, Mieczysław Wejman i Krystyna Wróblewska. Grupa ta obejmuje plastyków o bardzo zróżnicowanej indywidualności twórczej, jednak o wyrównanym i wysokim poziomie.

Część członków „Grupy" stawia sobie jeszcze zadania o ekspresyjno-formalnych założeniach. Gdy Wejman osiąga w swych drzeworytach figuralnych nieraz kapitalne efekty kompozycyjne, przez które nie zostaje zagubiona czytelność, grafika Bandury — aczkolwiek bardzo ciekawa — gubi się często w poszukiwaniach nieco niezrozumiałych.

Pewne rozczarowanie sprawia Krasnodębska-Gardowska, której drzeworyty z okresu „Lasu" znacznie były ciekawsze. Były one wprost klasycznym przykładem rasowego drzeworytu faksymilowego (biały ślad narzędzia na czarnym tle). Zdumiewającą jest — co zresztą zupełnie zrozumiałe u tej mistrzyni techniki — precyzja cięcia w jej nowych drzeworytach, które technicznie stoją na pograniczu drzeworytu faksymilowego (naśladującego rysunek piórem). Podkreślić jeszcze wypada, że Krasnodębska jest tą z „Grupy 9-ciu", która najpełniej zrozumiała społeczne podejście do tematu, jakie grafika w obecnej dobie przede wszystkim powinno cechować.

W podobnym kierunku idzie także Wróblewska — prezes „Grupy" — która, aczkolwiek jeszcze nie skrystalizowana w swych dążeniach, dała doskonałą grafikę. Na wymienienie zasługują nadto dobre fakturowo drzeworyty Kosm. kiego i Knotowej.

Należy zatem organizatorom, to jest ZPAP oraz samym wystawcom, wyrazić całkowite uznanie za zorganizowanie omawianego pokazu. Nie można tego natomiast uczynić pod adresem publiczności oraz powołanych mecenasów sztuki, którzy nie skorzystali niestety z wybornej okazji nabycia za przystępną cenę pełnowartościowego dzieła sztuki.

Stanisław Brzęczkowski.

Aleksander Rogalski

Sygryda Undset i Margaret Mitchell

Dwie te sławne kobiety naszej epoki mimo wszelkie dzielące je różnice łączyła literatura. Tę wspólność przypieczętowała ich śmierć, która nastąpiła prawie w tym samym czasie, wywarłszy duże wrażenie na niezliczonych kręgach ich czytelników i wielbicieli, rozsianych po całym świecie. Sądzę przeto, że zestawienie ich obydwu w tym felietonie nie będzie razić ani zaskakiwać. Jak doniosły bowiem niedawno gazety, licząca 67 lat Sygryda Undset, norweska pisarka i laureatka nagrody Nobla z roku 1928, zmarła w czerwcu br., po krótkotrwałej chorobie w swym rodzinnym Linehammer. W sierpniu zaś zmarła w mieście Atlanta w Stanach Zjednoczonych w następstwie wypadku samochodowego 48-letnia Margaret Mitchell, amerykańska autorka jednej jedynej powieści „Przeminęło z wiatrem".

Sygryda Undset urodziła się 20 maja 1882 w Kalundborg jako córka wybitnego archeologa. Ojciec osierocił ją wcześnie i Sygryda mając lat 16, musiała zarabiać na utrzymanie swoje i swej rodziny jako stenotypistka. Jednak w ciągu dziesięciu lat pracy zarobkowej nieznużenie pracowała nad swym wykształceniem, dzięki czemu zdobyła rozległe horyzonty umysłowe i doskonałą znajomość kultury średniowiecznej. W roku 1906 wychodzi jej pierwsza powieść „Pani Marta Onlie". Rok później poślubia norweskiego malarza Svarestada. Uzyskanie stypendium państwowego umożliwia jej odbycie podróży naukowej do Włoch. Owocem jej pobytu w Italii jest powieść „Jenny", zawierająca dużo materiału autobiograficznego. Tutaj już przejawiło się jej zainteresowanie dla społecznej i psychologicznej sytuacji kobiety w epoce nowoczesnej, które zaczęło stawać się w niej pasją i niebawem zadecydowało o problematyce całej jej przyszłej twórczości.

Epicka siła Północy w niej odżyła po śmierci wielkich pisarzy skandynawskich: Ibsena, Björnsona i Strindberga i zdobyła na nowo znaczenie światowe. Z większą namiętnością i bezpośredniością aniżeli jej starsza, szwedzka koleżanka, Selma Lagerlöf wnikała Undset w swój czas i jego niepokoje. Lecz jej zrazu subiektywna, niechętna przejawom postawa doznała w ciągu lat zasadniczego przeobrażenia: ogarniało ją przemożne uczucie religijne, które ostateczny wyraz znalazło w jej przejściu na łono Kościoła katolickiego. Było to jedno z najgłośniejszych nawróceń w okresie współczesnym.

Z atmosfery katolickiej wyrosły jej obydwa dzieła epickie „Krystyna, córka Lawransa" i „Olaf, syn Auduna". Na tle średniowiecznego środowiska norweskiego, oddanego z niezwykłą precyzją rozwijają się tu losy kobiet i mężczyzn, naznaczone walką i intensywnością duchową. Choć są to dzieła historyczne, jednak czuje się w nich obecność współczesności i jej tragicznych konfliktów. Żywioł religijny ukazuje się w nich jako jeden z najsilniejszych instynktów ludzkich. Wielkość zaś tej epiki polega na tym, że nie jest ona obciążona retoryką, że jej postacie nie tracą nic mimo swego zdyscyplinowania religijnego na sile swych naturalnych impulsów.

Nie tylko jednak średniowiecze, lecz i współczesność umiała Undset epicko kształtować, czego dowodzą powieści „Gymnadenia" i „Płonący krzew", stanowiące części wielkiego cyklu. Ta druga książka jest, zachowując krystaliczność artystyczną, wstrząsającą spowiedzią człowieka, który odkrywszy w sobie nagle pustkę wewnętrzną, odnajduje zwolna drogę do kościoła. Z innych współczesnych powieści Undset znane są u nas m. in. „Macierzyństwo", „Pani Hjelde" i „Wiosna".

Czytelniczki niniejszego artykułu zainteresuje zapewne fakt, że Sygryda Undset była miłującą matką czworga dzieci i doskonałą kucharką. Sama prowadziła swe gospodarstwo domowe i była niezwykle biegła w robótkach ręcznych. Jej zawód pisarski nie uczynił jej obcą praistocie kobiecej.

Niewiele już miejsca pozostało dla Margaret Mitchell. A szkoda, bo choć jej książka nie dorównywa swym ciężarem gatunkowym twórczości norweskiej pisarki, była ona jednak interesującą kobietą. Pisarką stała się właściwie z przypadku i to nieszczęśliwego.

W r. 1936 długi czas przebywała w szpitalu po katastrofie samochodowej (memento losu!). Tak nienasycenie pochłaniała książki, że pewnego dnia jej zrozpaczony mąż, który musiał je całymi stosami dostarczać z wypożyczalni miejskiej, powiedział do niej: „Czy nie mogłabyś też raz sama napisać jakąś książkę, zamiast stale czytać?" Z tego żartu zrodziła się wielka powieść licząca 1200 stron, zatytułowana „Przeminęło z wiatrem", która na szeroko rozwiniętym tle amerykańskiej wojny domowej opisuje dzieje zielonookiej, inteligentnej, energicznej, ale niespokojnej dziewczyny Scarlett O'Hara i załamanie się jej solidnego mieszczańskiego świata w zamęcie wojennym.

Powieść stała się jednym z najbardziej fantastycznych sukcesów wydawniczych w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. Od daty jej ukazania się sprzedano przeszło 8 milionów jej egzemplarzy w 40 krajach, a tekst angielski przetłumaczony został na 30 różnych języków. Rychło ukazała się i w Polsce, zdobywając sobie i u nas niebywałą poczytność, a niedawno wyszło jej nowe wydanie. Tajemnica powodzenia tej powieści mieści się zapewne w uroczej kobiecości jej bohaterki i w stuprocentowej męskości jej partnera, Rhetta Butlera.

Amerykańscy czytelnicy zasypywali Margaretę Mitchell nieustannie listami, w których zapytywali ją o dalsze losy bohaterów lub o następną jej powieść. Wielu z nich jednak interesowało się również osobą samej autorki, i jej prywatnym życiem, przy czym utożsamiano ją ze Scarlett: „Jeśli Pani naprawdę jest taką jak Scarlett — pisał pewien żołnierz amerykański — niech mi Pani odpisze odwrotnie. Będę już wiedział, jak Panią poskromić". Lecz Mitchell, choć miała wiele podobieństwa ze swą bohaterką, była jednak w przeciwieństwie do niej zrównoważona, miała dobre serce i nie była tak żądna przygód. W czasie wojny ostatniej pracowała w Czerwonym Krzyżu i nie miała czasu, myśleć o twórczości literackiej.

„Przeminęło z wiatrem" zostało sfilmowane. Film ten ujrzało miliony ludzi.

Z poezji rosyjskiej

Przekłady Jana Koprowskiego

Aleksander Puszkin

EPIGRAMATY

1.

„Cierpisz, dziadziu! Jestem w niemocy,
I tak się lękam! Już trzy noce,
Wierz mi, oka-m nie zmrużył wcale". —
„Wiem, wiem: w karciochy rżnąłeś [stale".

2.

I zawsze będzie jak bywało,
Świat już od dawna taki wszak:
Uczonych mnóstwo — mądrych mało,
Znajomych wbród — przyjaciół brak.

Wiera Zwiagincewa

PIEŚŃ

Śpiewać na kraju stromej skały, —
Czyż nie to właśnie znaczy — żyć!
My wróżbą naszych słów rozbrzmiałych
Pragniemy zakląć losu nić.

I życia krótkie, krótkie mgnienia
Powtórzyć w latach przyszłych znów,
By świat za radość i natchnienie
Choć wiązką obdarować słów.

Gdy, na spotkanie strasznej bezdni,
Dusza wyleci poza próg —
Niech nas ostatni przypływ pieśni
W ostatnią błogosławi z dróg.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

W TEATRACH KRAKOWSKICH

W pierwszej połowie października odbędzie się w Krakowie na scenie teatru im. Słowackiego premiera komedii Fredry „Damy i huzary", w reżyserii W. Krzemińskiego z Ćwiklińską, Kurnakowiczem i Opalińskim w rolach głównych. Stary Teatr wystawi dramat Kruczkowskiego „Niemcy" z Jaroszewską, Białoszczyńskim i Kondratem. Reżyseruje sztukę dyr. Dąbrowski. Na małej sali Starego Teatru najbliższą premierą będzie sztuka Kubackiego „Krzyk jarzębiny". Do konkursu festiwalowego na wystawienie sztuk rosyjskich i radzieckich teatry krakowskie zgłosiły sztuki: „Trzy siostry" Czechowa, „Ożenek" Gogola i nie graną dotychczas sztukę Treniewa „Lubow Jarowaja" z Jaroszewską w roli tytułowej, w reżyserii dyr. Dąbrowskiego, w opracowaniu plastycznym K. Frycza.

„LALKA" W JĘZ. ROSYJSKIM

Na półkach księgarni moskiewskich ukazała się powieść Bolesława Prusa „Lalka" w przekładzie rosyjskim Natalii Modzelewskiej. Pierwszy nakład książki został szybko wyczerpany.

WYSTAWA KASZUBSKIEGO PRZEMYSŁU ARTYSTYCZNEGO

W Kartuzach trwają przygotowania do otwarcia wystawy sztuki i kaszubskiego przemysłu ludowego. Otwarcie wystawy zbiegnie się z wojewódzkim festiwalem świetlic wiejskich i robotniczych. Na festiwal ten zespoły kaszubskie przygotowują szereg oryginalnych utworów kaszubskich z XVII wieku i wcześniejszych.

ODBUDOWA ZABYTKOWEGO KOŚCIOŁA W INOWROCŁAWIU

Pochodzący z XIII wieku kościół pod wezwaniem Panny Marii w Inowrocławiu, odbudowany będzie w roku 1950 z dotacji państwowych.

Kościół ten został przez okupanta hitlerowskiego zdewastowany i zamieniony na magazyn.

Z dotychczasowych subwencji Ministerstwa Kultury i Sztuki przeprowadzono w roku bieżącym najkonieczniejsze prace konserwatorskie. Wnętrze kościoła odmalowane będzie według projektu prof. Narębskiego z Torunia.

Małe sprawy wielkich ludzi

Mickiewiczowi przygnębionemu nieszczęśliwą miłością do Maryli Wereszczakówny zastąpić miała przedmiot jego westchnień i tęsknot żona lekarza kowieńskiego — pani Kowalska. Drugim wielbicielem pani Kowalskiej był galicjanin Nartowski. Pewnego razu Nartowski podochocony winem przy grze w karty obraził Mickiewicza, na co ten zareagował, chwyciwszy lichtarz w rękę i trzasnąwszy nim w głowę swego rywala. Sprawa omal nie skończyła się pojedynkiem, ale zażegodziła ją doktorowa Kowalska.

* * *

Kiedy Latour d'Auvergne, „pierwszy grenadier Francji" poległ w roku 1800 pod Neuburgiem, chcieli żołnierze ten tytuł nadany we francuskiej armii Napoleona na polu walki przenieść na hrabiego Cambronne który w roku 1814 w randze generała podążył za cesarzem na Elbę. Cambronne odmówił. W decydującej bitwie pod Waterloo walczył on na czele dywizji starej gwardii, jak tygrys. Kiedy zażądano, by się poddał, gdyż opór jest beznadziejny, Cambronne, 45-letni podówczas oficer miał wyrzec słowa: „Gwardia umiera ale się nie poddaje".

* * *

Chopin jak każdy muzyk jego czasu, w wykształceniu swym posiadł również sztukę improwizacji. Współcześni mu twierdzili, że improwizowane przez niego utwory były muzycznie pełniejsze i doskonalsze od utworów komponowanych z ołówkiem w ręku. Eugeniusz Delacroix twierdzi że improwizacje Chopina były „daleko śmielsze, niż jego kompozycje skończone".

* * *

J. O. Curwood, popularny pisarz angielski którego powieści biorą za temat przeważnie życie na dalekiej Północy spokrewniony jest z innym znanym piewcą przygód — kapitanem Marryatem. Przemierzył on własnym krokiem Alaskę i Kanadę, ukochał specjalnie zakątki nad brzegiem zatoki Hudson słynące z bogactwa lasów i zwierzyny. Tam, w kraju traperów, powstała większość powieści Curwooda pełnych umiłowania zwierząt, pełnych świetnych opisów przyrody.

* * *

Goethe potrafił godzinami całymi bawić się tym, jak w pełnym słońcu szklana kulka rzuca na pomalowaną na czarno półkulę wszystkie barwy tęczy. W chwilach takich przemawiał do niego cud Kosmosu, którego największe tajemnice usiłował zgłębić.

* * *

Pierwszym wielkim aktorem teatru polskiego w jego początkach (II poł. 18 w.) był Karol Boromeusz Świerzawski, były woźny sądowy w Poznaniu, obdarzony dużym talentem śpiewaczym oraz świetnymi warunkami scenicznymi. Karol Boromeusz Świerzawski przy całym swym talencie aktorskim nie zapomniał o tym, że trzeba pomóc własnej sławie i zabiegał na dworze królewskim dopóty, dopóki nie zdobył tytułu: „primus Poloniae actor", co kroniki naszego teatru notują tylko raz jedyny.

Spacerkiem po Szczecinie

Od „Klubu 13 Muz" do hotelu „Orbis"

Szczecin, w październiku. Bardzo niepozornie wygląda wejście do „Świetlicy Artystów", mieszczącej się w Szczecinie przy al. Wojska Polskiego. Wąskie, ciemne, niezbyt estetyczne. Wewnątrz za to zupełnie inaczej. Gustownie urządzone wnętrze, stała wystawa obrazów, miły i sympatyczny nastrój. W świetlicy tej, zwanej popularnie „Klubem 13 Muz" można spotkać literatów, artystów, dziennikarzy i filmowców. Po dezercji Gałczyńskiego, który przeniósł się do stolicy, rej wodzi tu stały obywatel Szczecina, Jerzy Andrzejewski, przychodzący regularnie na kawę z tortem. Wieczorami przy stolikach pełno. Płynie kawa, znikają ciastka, wartkim nurtem toczy się rozmowa, poruszająca najbardziej aktualne problemy literatury i sztuki. Prawdziwie artystyczna atmosfera. A dodać trzeba, że kawa, jaką tu dają, jest bez wątpienia najlepszą kawą w całym Szczecinie. Bezwątpienia też najdroższą.

*

Kobiet jest w Szczecinie mało, ale te które są — zasługują na uwagę. Przystojne, ładnie zbudowane ubrane gustownie i praktycznie. Są oczywiście wyjątki, ale, jak wiadomo: wyjątki potwierdzają regułę. Ogólnie biorąc, Szczecin to miasto ładnych i przystojnych kobiet. Nic więc dziwnego, że w kawiarniach, czy na dancingach, w parkach, czy na Wałach Chrobrego widzi się przeważnie towarzystwa złożone z kilku panów i z jednej pani. Zastrzegam się jednak, że jest to moje prywatne spostrzeżenie i nie chciałbym by spowodowało ono inwazję niewiast na daleki Szczecin.

*

Chociaż jest port, ale nie ma dzielnicy portowej. Po prostu leży w gruzach. Nie ma też tawern, szynków, ani portowych knajp. Było kilka, ale zakończyły już swój niesławny i niepotrzebny żywot. Marynarze cudzoziemscy, przeważnie Skandynawowie, a zwłaszcza Szwedzi, którzy wbrew panującej o nich opinii są ogromnymi awanturnikami (panująca w ich kraju częściowa prohibicja sprawiła, że mają b. słabe głowy) zachowują się tu przyzwoicie i grzecznie. Potulnie idą na piwko do „Europy" i ani im w głowie jakieś brewerie, czy wojownicze wystąpienia. I tym właśnie Szczecin góruje nad Gdynią. No i oczywiście nad Nowym Portem.

*

Na jednym z placów rozłożyło swe graty tzw. „wesołe miasteczko". Są tam huśtawki, jest karuzela, są różnorodne „beczki śmiechu", „magiczne lustra" — krótko mówiąc: cały repertuar przeróżnych atrakcji. Frekwencja ogromna. Ludzie bawią się niefrasobliwie i wesoło. Młodzież, a nawet mężowie dojrzali. Ci ostatni przychodzą tam zazwyczaj po kilku „głębszych". Nic więc dziwnego, że w ostatnim czasie zdarzyły się tam aż trzy tragiczne wypadki. Trzech nietrzeźwych obywateli spadło z huśtawki. Jeden zabił się, dwóch w prawie beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala. Oto niewesoły bilans „wesołego miasteczka".

*

Ale i tak, wódki pije się w Szczecinie coraz mniej. Rośnie za to ciągle spożycie mleka. Po mieście kursują ruchome „bary na kółkach", małe wagoniki, w których urzęduje przystojna na ogół ekspedientka, ubrana w śnieżnej białości fartuch i nieskazitelnie czysty czepek. Można tam za niewysoką cenę nabyć szklankę gorącego mleka, szklankę kefiru, czy śmietanki. Tłok, jaki panuje przed „mlecznymi barami", mówi wyraźnie, że są one potrzebne i że przydają się mieszkańcom miasta. Niektóre z nich należałoby tylko pomalować i odnowić.

*

Ulice mają tu oryginalne i ciekawe nazwy. A więc przede wszystkim cały kalendarz słowiański. Potem cała litania bohaterów różnorodnych książek i poematów. Na ogół jednak trzeba przyznać, że „ojcowie miasta" mając ciężkie zadanie wynalezienia nazw dla kilkuset ulic — wywiązali się z niego bardzo dobrze. Nie poszli po najmniejszej linii oporu, mechanicznie tłumacząc nazwy z języka niemieckiego, jak to zdarzało się w innych ośrodkach — lecz obdarzali ulice ładnie dobranymi imionami, o brzmieniu słowiańskim. Nie mogłem tylko zrozumieć jednego: czemu ulica, prowadząca na największy w Szczecinie cmentarz, ulica nasuwająca bez wątpienia niezbyt słoneczne refleksje, nazywa się „Ku słońcu"? Nazwa raczej niestosowna.

*

Na zakończenie o hotelu „Orbis". Bardzo to elegancki hotel, reprezentacyjny hotel Szczecina, odbudowany naprawdę w rekordowym tempie. Przy hotelu jest restauracja, a w restauracji oczywiście kelnerzy. Ogromnie nieruchliwi, powolni, podobni do żółwi. Trzy razy można stracić apetyt i dwa razy umrzeć z głodu zanim coś podadzą. Obawiam się, że jeśliby w takim tempie odbudowywano hotel „Orbis" w jakim obsługują gości zatrudnieni tam kelnerzy — to odbudowy tej nie ukończono by chyba w bieżącym wieku.

Jot.

Sukces węgierskiej pożyczki wewn.

Na posiedzeniu Rady Ministrów pod przewodnictwem premiera Dobi minister finansów Kossa złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu subskrypcji pożyczki wewnętrznej.

Do dnia 7 października subskrybowano ogółem 671 milionów forinów, czyli o 34 proc. ponad preliminowaną sumę (500 milionów forintów).

Z dawnych dziejów Bydgoszczy

LEGENDA O CZARNYM RYCERZU

W roku 1868 nieznany niemiecki autor wydał „dzieło", w którym stwierdził, że Bydgoszcz nie posiada żadnej historii, a znaczenia nabrała dopiero po wcieleniu do monarchii pruskiej.

Oburzony tym twierdzeniem X. Ignacy Polkowski wygłosił w 1871 r w Bydgoszczy odczyt „Kilka Historycznych Wspomnień o Zamku i Mieście". Nieco później X. I. Polkowski wydał książeczkę pod tym samym tytułem i zaznaczył, że powodem tego kroku jest chęć dowiedzenia, że „historya Bydgoszczy sięga odległej, od sześciu z górą wieków przeszłości, oraz, że słuchacze ogólnie wszyscy życzą mieć go (odczyt) drukiem ogłoszony, chcąc przeto temu żądaniu uczynić zadość, a dla ubogiej ochronki bydgoskiej przymnożyć złotówczek parę zgadzam się na wydrukowanie go bez żadnych dodatków i opuszczeń, ale po prostu tak, jak był czytany".

A oto historia starego zamku bydgoskiego.

Koło ruin starego zamku nikt nie odważył się przejść w nocy. Czasem przechodził tylko jakiś junak, pobożny starzec lub nieświadomy podróżny. Bo gdy tylko na zegarze wybiła godzina 24 — rozlegał się straszny świst, zrywał się wicher, odzywały się sowy i puszczyki, rozlegały się jęki, okrzyki, po czym na murach ukazywała się dziewica w czarnej szacie, z rozwianym włosem, która jęcząc i rozpaczając „błyskała żeleźcem", skrwawiony sztylet „zwracała ku białej piersi", przebijała powietrze i rozpaczając spoglądała ku Wiśle. Te straszliwe sceny trwały aż do pierwszego piania koguta.

W zamku tym mieszkał kiedyś pan możny i bogaty, zajmujący się napadami i rabowaniem podróżnych. Kto nie miał okupu — ginął straszną śmiercią, kto mógł się wykupić, jęczał w lochach tak długo, aż pan otrzymał żądaną kwotę. Wnętrze zamku odznaczało się przepychem, trwały tu uczty, hulanki, zabawy. Ale od pewnego czasu nad zamkiem zapadła cisza. Umarła żona straszliwego rycerza i wszyscy pogrążyli się w żałobie. Została po niej tylko śliczna córka, anioł dobroci, która swoim widokiem na każdej twarzy wywoływała uśmiech. Pan zamku na dłuższy okres oddał się ponurym dumaniom, aż wreszcie otrząsł się ze smutku i dał znak do nowej wyprawy. Próżno go błagała na klęczkach córka. Próżno zaklinała, by zaniechał zbójeckich wypraw. Rycerz z pachołkami wyruszył po nowe łupy i zdobycze.

Po trzech dniach wyprawa wróciła znad Wisły, przyprowadzając jeńca znacznego, o cudnej urodzie. Zamknięto go w wieży ponurej i wyznaczono suty okup.

Nie doczekał się jednak pan zamku nowych bogactw. Córka ujrzawszy pięknego jeńca zakochała się w nim, a po kilku tajemnych wizytach w wieży, stała się jego kochanką. Po pewnym czasie jeniec znikł uwolniony przez nią, a srogi rycerz dowiedziawszy się o tym — córkę w ciemnym lochu zamknąć kazał.

Płynęły dni i nagle straż w trąbki uderzyła. To znaczny oddział wojska pod wodzą rycerza w czarnej zbroi na zamek uderzał. Długo i ze zmiennym szczęściem trwały boje okrutne, aż rycerz w ciemnej zbroi wdarł się do zamku i pobiegł uwolnić swą najukochańszą. Był to bowiem ów jeniec, kochanek córki pana zamku.

Na krzyk więzionej — „Ratuj mój drogi" — wpadł do pokoju pan zamku i rzucił się z mieczem na przeciwnika. Rycerz w czarnej zbroi padł. Gdy ujrzała to dziewica — okrzyk boleści wydała, a ojciec skrwawiony miecz zwrócił ku niej, by ją przebić. Ale córka przedtem ugodziła ojca, który umierając przeklął ją. Córka ze sztyletem w piersi umarła, tuląc się do zimnych zwłok rycerza w czarnej zbroi.

Wojska napastnicze zamek spaliły i od tej chwili zaczęło tam straszyć. Wokół zamku z biegiem czasu powstało parę chat i one były zalążkiem dzisiejszej Bydgoszczy. Nazwa miasta powstała od słowa „bity gość", na pamiątkę napadów i rabunków dokonywanych przez władcę zamczyska.

opr. Edro

Jak można powiedzieć o We Szong Gau, że jest on szczery? Czy nie zdarzyło się tak, że — kiedyś go ktoś poprosił o ocet — pożyczył sobie wpierw trochę octu od jednego z swych sąsiadów, aby go potem dać proszącemu?

Kung Fu Tse

Wykopaliska archeologiczne w Armenii

Połączona ekspedycja archeologiczna Akademii Nauk Armeńskiej SRR i muzeum leningradzkiego Ermitaż zakończyła prowadzone od dłuższego czasu w okolicach Erywania prace nad odkopaniem twierdzy na terenie starożytnego państwa urartskiego w Karmir-Blur, zbudowanej przed 2600 lat. Badania prowadzone w środkowej części twierdzy naprowadziły na ślad pałacu dawnego namiestnika. Odkopany został ogromny śpichlerz pałacowy, w którym odnaleziono przeszło 80 wielkich naczyń. Niektóre z nich wypełnione są pszenicą, owsem itd. Odnaleziono również puchary z brązu i srebra, na których pismem klinowym wyryte są imiona władców urartskich z VIII — IX wieku przed naszą erą. Liczne żelazne naczynia znalezione w komnatach potwierdzają wiadomości, pochodzące ze źródeł antycznych o szerokim rozpowszechnieniu przedmiotów z żelaza w starożytnym Transkaukazie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XIV

ZADANIE 69 (d)

ELIMINATKA (4pkt.)

Znaleźć pięć wyrazów o podanych znaczeniach, a następnie po wyeliminowaniu z nich sześciu głosek (z trzeciego wyrazu odrzucić 2 głoski, z innych po jednej) odczytać aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. zbiór pism, periodyków; 2. zwierzę domowe; 3. ptaki nadwodne; 4. człowiek o nikczemnym charakterze; 5. imię żeńskie (opiewane często w szlagierach).

ul. W. S. — Wrocław.

Rozwiązania nadsyłać do 2 listopada br.

Z ekranu

„Sąd honorowy"

Kinematografia radziecka w sposób zdecydowany odeszła od szablonu i zrezygnowała z tworzenia banalnych, tuzinkowych filmów. Nie rezygnując bynajmniej z chęci dostarczenia widzowi rozrywki, stara się w fabule scenariusza poruszać ważkie problemy, które zmuszają widza do głębszego zastanawiania się nad nowymi wartościami i nowym duchem ludzi radzieckich, walczących na wszystkich odcinkach życia o osiągnięcie poziomu moralnego „prawdziwego człowieka". Sposób w jaki filmia radziecka porusza te najpoważniejsze, trudne problemy, łatwość z jaką zdobywa sobie ona przez tego rodzaju obrazy widza kinowego nie jest już tajemnicą, a jest świadectwem wysokiego poziomu filmu radzieckiego.

Tak jak w „Spotkaniu nad Łabą" tak i w „Sądzie honorowym" dzięki znakomitemu scenariuszowi i doskonałej grze aktorskiej osiągnięto jeden z zasadniczych celów filmu: ogląda go się „jednym tchem", z niesłabnącym zainteresowaniem. Drugi, najważniejszy cel filmu radzieckiego — wychowanie, osiąga „Sąd honorowy" dzięki swym wysokim walorom dydaktycznym. „Sąd honorowy albo odradza człowieka, albo wyrzuca go poza nawias" — powiedziała za swą żoną prof. Dobrotworski (N. Annienkow). I rzeczywiście sąd honorowy odrodził tego człowieka z gruntu uczciwego, ale wodzonego na pokuszenie, zwrócił mu przyjaciół. Prof. Łosiewa zaś, który dopuścił się zdrady nauki radzieckiej — wyrzucił poza nawias i pozbawił szacunku ludzkiego.

Uczeni radzieccy dokonali epokowego odkrycia z dziedziny medycyny preparując najwyższej wartości środek znieczulający. W Związku Radzieckim nikt jeszcze nie wie o wynalazku, gdyż czynniki naukowe są zdania, że publikowanie wiadomości o nim jest jeszcze przedwczesne. Wie już jednak o tym Ameryka. Skąd wie? Wyjaśnia to na przewodzie Sądu Honorowego prof. Wierejski, w którego roli znakomicie wypadł W. Czirkow. — Oto fabuła filmu, którego akcja, mimo pozornie nieskomplikowanego głównego nurtu płynie żywo i kulminuje w scenie samego sądu, gdzie problem znajduje rozwiązanie w silnym akcencie dydaktycznym.

Film, który posiada dubbing polski, odznacza się również dużymi wartościami formalnymi, co widzowi pozwala łatwiej wchłonąć problem. Problem zaś sam nastręcza dużo materiału do rozważań.

(Tip)

Scena z filmu „Sąd honorowy"

Kalendarzyk

Niedziela, 9 października 1949r.
Katolicki: Ludwika, Dionizego.
Słowiański: Domogosła.

Słońca
wschód 5.51 zachód 17.03

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Przyjaźń polsko-radziecka w przemyśle miejscowym

Zgodnie z tradycją, aby uświetnić 7 października jako dzień rozpoczynający miesiąc pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej — Koło Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Pomorskiej Dyrekcji Metalowego i Elektrotechnicznego Przemysłu Miejscowego — Bydgoszcz zorganizowało w tym dniu uroczyste zebranie członków załogi całej Dyrekcji.

Prelekcję na temat „Puszkin, wieszcz narodu rosyjskiego" wygłosił znany literat mgr. A. Kowalkowski.

Drugi referat na temat miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej wygłosił p. Sowiński — prelegent Koła.

Seans filmowy z dyskusją

W obecności przedstawicieli partii, związków zawodowych, władz wojewódzkich i miejskich oraz przodowników pracy nastąpiło dzisiaj o g. 9 rano w kinie „Pomorzanin" oficjalne otwarcie festiwalu filmów radzieckich w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

Wyświetlono film „Spotkanie nad Łabą". Seans połączony był z dyskusją.

Wszechnica Radiowa

otwiera podwoje dla aktywistów związkowych, wiejskich, kierowników świetlic, pracowników oświatowych

Wszechnica Radiowa, zorganizowana w roku 1948, jako uczelnia dokształcająca nauczycieli, w roku 1949 otwiera swoje podwoje również dla szerokich mas aktywistów związkowych, wiejskich, kierowników świetlic, pracowników oświatowych, robotników i chłopów.

Wykłady Wszechnicy Radiowej nadawane są codziennie o godz. 18,40 przez Radio i przesyłane w tydzień po wykładzie w formie skryptów. Poza tym wydawane będzie czasopismo pod tytułem „Wszechnica Radiowa", w którym słuchacze znajdą mapy, wykresy, artykuły omawiające wykłady oraz inne pomoce naukowe. Słuchacze Wszechnicy Radiowej, których jest w całej Polsce kilkadziesiąt tysięcy, zostaną zorganizowani w koła dyskusyjne, będące podstawową jednostką Wszechnicy Radiowej. Składać się one będą z 5 do 15 członków, z kierownikiem koła na czele.

Kierownik zespołu dyskusyjnego składać będzie listę w Komisji Społecznej Wszechnicy Radiowej, znajdującej się na terenie miejsca pracy. Jeśli to jest jedyne koło dyskusyjne w miejscu pracy kierownik zespołu dyskusyjnego prześle listę zespołu słuchaczy do Referatu Wszechnicy Radiowej, który znajduje się w mieście wojewódzkim przy placówce Polskiego Radia. Na terenie fabryki lub wsi może być zorganizowanych kilka kół dyskusyjnych. Pożądaną rzeczą byłoby zorganizować współzawodnictwo między zespołami, polegające na systematycznym słuchaniu wykładów, uczęszczaniu na dyskusje przerabaniu ćwiczeń podawanych w czasopiśmie „Wszechnica Radiowa".

Kierownik zespołu dyskusyjnego posiadać będzie wykształcenie ogólne, może to być ukończona szkoła średnia, nie wykluczeni są jednak ludzie, którzy doszli drogą samokształcenia do wyższego poziomu, czym podnieśli swoje kwalifikacje. Pożądane byłoby aby kierownikiem zespołu był słuchacz Wszechnicy Radiowej, który już przesłuchał jeden rok. Korzystać się będzie również z pomocy nauczyciela lub innego pracownika oświatowego.

Do obowiązków kierownika zespołu należyć będzie zbieranie zespołu do wspólnego słuchania wykładu i uczestniczenia w krótkiej dyskusji. Bezpośrednio przed wykładem, kierownik zespołu przypomni w kilku słowach zebranym słuchaczom do czego nawiązuje dzisiejszy wykład.

W wypadku, kiedy zespół nie posiada głośnika radiowego, kierownik zespołu zapozna się z treścią skryptu przed zebraniem dyskusyjnym.

Jeśli słuchacze posiadają własne odbiorniki i słuchają wykładów indywidualnie, winni się pomimo to zbierać systematycznie w celu wymiany zdań i wspólnego wyjaśnienia sobie niezrozumianych punktów wykładu.

Kierownik zespołu dyskusyjnego notować będzie zagadnienia, których nie mógł wyjaśnić swojemu zespołowi. Zapytania należy przesyłać listownie do Sekretariatu Wszechnicy Radiowej, Warszawa Al. Stalina 21.

Od czasu do czasu poza krótkimi dyskusjami po wykładzie zespół zbierze się na trochę dłuższą dyskusję, która będzie równocześnie repetycją przesłuchanego materiału.

Kierownik zespołu czuwać będzie nad tym, aby słuchacze mieli skrypty Wszechnicy Radiowej oraz aby mieli możność zapoznawania się z treścią czasopisma „Wszechnica Radiowa".

Skrypty Wszechnicy Radiowej oraz czasopisma „Wszechnica Radiowa" należy zamawiać pod adresem: Administracja Radio i Świat, Warszawa ul. Noakowskiego 20. Koszt skryptów: 60 zł miesięcznie.

Członkowie Związków Zawodowych otrzymują skrypty bezpłatnie.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Bydgoszczy

Uroczysta akademia w Resursie Kupieckiej

W związku z rozpoczętym przed kilkoma dniami Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej staraniem Miejskiego Komitetu Organizacji Miesiąca w sali Resursy Kupieckiej odbyła się w dniu wczorajszym uroczysta akademia.

Po zagajeniu zebrania przez p. Rutkowskiego i powołaniu prezydium zabrał głos insp. Augustyn, który wygłosił referat okolicznościowy. Mówca po dokonaniu krótkiego przeglądu aktualnej sytuacji międzynarodowej zwrócił uwagę na rolę, jaką w walce o pokój odgrywa ZSRR. „Musimy zawsze pamiętać — powiedział insp. Augustyn — że tylko dzięki pomocy Związku Radzieckiego możemy poszczycić się naszymi wielkimi osiągnięciami gospodarczymi w minionym pięcioleciu i że tylko dzięki niezłomnej postawie ZSRR umożliwione zostało zmontowanie potężnego frontu pokoju, do którego i Polska należy". W zakończeniu mówca stwierdził, iż odpowiedzią na prowokacyjne posunięcia anglosaskie w Niemczech stać się powinno dalsze uwielokrotnienie szeregów TPPR.

Na zakończenie części oficjalnej zebrani jednogłośnie przyjęli rezolucję, w której postanawiają zwiększyć czujność wobec prób osłabienia więzi przyjaźni łączącej Polskę ze Zw. Radzieckim, pogłębić znajomość doświadczeń i osiągnięć techniki i rolnictwa ZSRR oraz rozszerzyć sieć kół TPPR w myśl hasła: „Każdy Polak-patriota w szeregach TPPR".

Po odegraniu hymnów narodowych Polski i ZSRR nastąpiła część artystyczna akademii, którą wypełniły występy chórów „Hasło", fabryki Leo oraz zespołu Liceum Reżyserów Teatrów Ochotniczych. (z)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ Dziś, 9 bm., „Mazepa" J. Słowackiego. Tragedia z 5 aktach.

KINA — POMORZANIN: Spotkanie nad Łabą. POLONIA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Konik-garbusek. ORZEŁ: Spotkanie nad Łabą. GRYF: Milcząca barykada. BAŁTYK: Świnarka i pastuch.

Początek seansów: Pomorzanin Gryf i Wolność: g. 15.30, 17.30, 20. Orzeł: g. 16.30, 18.30, 21. Bałtyk: 15.30, 17.30 i 19.30.

DYŻURY APTEK: „Pod Niedźwiedziem", ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-53; „Przy Bielawach", Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO

NIEDZIELA, 9 PAŹDZIERNIKA:

11.10 Pieśni w wykonaniu chóru Swiesznikowa. 11.25 Audycja świetlicowa Wł. Drążkowskiego. 11.40 Utwory K. Saint-Saensa. 20.40 Przegląd kulturalny tygodnia.

Reflektorem po Bydgoszczy

Loteria na Grunwaldzkiej

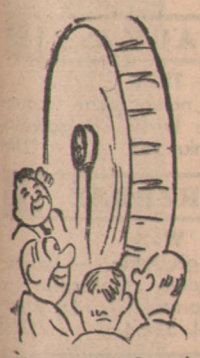

„Kto gra — ten wygrywa" — mówi przysłowie. Bywają wprawdzie takie wypadki, że człowiek za włożone do loterii pieniądze wygrywa... tylko doświadczenie, ale kogoż za to winić, skoro loterią — jak wiadomo — rządzi Fortuna? A z kobietami, to już nigdy nic nie wiadomo!

Z pewną satysfakcją tedy stwierdzamy, że jest pewna loteria, którą rządzi mężczyzna. I na której nigdy nic się nie ryzykuje! Dokładny adres: Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka, przejazd kolejowy.

Cała historia zaczyna się od pięknych, kurantowych dzwonków, potem majestatycznie opada osiem białoczerwonych szlabanów i oto już loteria gotowa do ciągnienia. „Kapuśniaczek", ten normalny dodatek do „złotej polskiej jesieni" siąpi sobie nie śpiesząc się, powolutku, ulica zabarykadowuje się zwolna tuzinem pojazdów, z obu stron toru zbiera się tłumek ludzi a pociągu jak nie ma, tak nie ma. „Przyjdzie — nie przyjdzie" — wróżą ludzie i spoglądają tęsknie jak na koło loteryjne w sinej dali.

Ale ślepy los, który rządzi tą uliczną loterią jest niemal równie nieubłagany, jak jego pomocnik, dróżnik kolejowy. Chodzą sobie zwolna we dwoje wzdłuż toru, pokręcają, wąsa i nic nie robią z ludzkiego sarkania. I słusznie! Bo i tak przecież nikt nic na tym nie traci: nawet gdyby pociąg nie przyszedł, to najpóźniej po 20 minutach przejazd zostanie ponownie otwarty i można będzie przejść.

A w międzyczasie oczekujący (nawet ci którzy nigdy nie grali na loterii) zaznają nieco emocji loteryjnej. „Przyjdzie — nie przyjdzie"... I to za darmo i bez ryzyka!

Dwa ogonki

Pomiędzy krową a mleczarnią jest — jak wiadomo — ta różnica, że w krowie mleko można przechowywać przez dłuższy czas, a w mleczarni najwyżej przez jeden dzień. Jest wszakże jeszcze jedna różnica: krowa ma jeden ogon, a mleczarnia — dwa! Jeden ogonek tych „prywatnych", drugi zaś tych „z asygnatami". Oczywiście personel mleczarni z reguły wpierw obsługuje klientów prywatnych, „asygnaciarzom" każąc cierpliwie czekać „Bo oni nie płacą!"

A chciałbym spytać zainteresowane mleczarnie, czy choć jeden litr mleka wydały na asygnaty bezpłatnie? Dlaczego więc ci, za których płaci U. S. czy akcja socjalna mają być traktowani jako obywatele 2 klasy?

Niezgodny z natuną anachronizm dwóch ogonków w mleczarni musi być jak najrychlej zlikwidowany. (z)

Jak oszczędzać nie należy...

Wśród powodzi różnych akcji jedno z naczelnych miejsc zajmuje zapewne akcja „O". Jak jednak oszczędzać... nie należy, chcemy dać poniżej przykład:

Otóż kierownictwo internatu przy pewnych kursach w Bydgoszczy, wpadło na dowcipny sposób oszczędzania światła: w linii prowadzącej do internatu wykręcono po prostu bezpieczniki i sprawa skończona! Zamieszkali w siedmiu pokojach chłopcy mają do wyboru dwie możliwości: albo udawać się na naukę wieczorem pod najbliższą uliczną latarnię, albo (dla sybarytów) uczyć się w internacie przy prywatnej łojówce! Wybór dla akcji „O" jest raczej obojętny, w każdym wypadku oszczędność elektryczności jest stuprocentowa! (z)

Nasze recenzje

MAZEPA

Tragedia Juliusza Słowackiego na scenie Państw. Teatru Polskiego w Bydgoszczy

Nazwisko Juliusza Słowackiego na pierwszym afiszu nowowzniesionego Teatru Polskiego w Bydgoszczy to zaakcentowanie celów jakim służyć zamierza nowootwarty warsztat pracy scenicznej w stolicy Pomorza. Podkreślony został od razu ambitny walor tej służby. Z nowej sceny padać ma przede wszystkim słowo najwyższej poetyckiej klasy. Uczynione zostało wiele — aby już ramą zewnętrzną podkreślić poważny charakter nowej sceny. Wnętrze teatru — jasne i spokojne — skupia widza i nastraja odświętnie. U wejścia do westibulu — piękna płaskorzeźba dłuta jednego z najświetniejszych rzeźbiarzy młodego pokolenia, prof. Stanisława Horno - Popławskiego, wprowadza od razu w atmosferę podniosła. Panneaux dekoracyjne prof. Jacka Żuławskiego w foyer teatru — bogatym akordem wspaniale soczystego malarstwa — dodają blasku tej atmosferze. Słowem — architekt, rzeźbiarz i malarz uczynili wiele by niemym słowem plastyki przygotować jak najprzychylniejszy nastrój — żywemu słowu sceny.

Wybrano na inaugurację słowo w Polsce bodaj najpiękniejsze — słowo Słowackiego. „Mazepa" jest — jak wiadomo — jednym z najbardziej scenicznych utworów polskiej poezji dramatycznej. Najbardziej scenicznym ale i zarazem jednym z najtrudniejszych do inscenizacji. Zamyka w sobie taką różnorodność form dramatycznych i motywów poetyckich i taką bogatą odmienność nastrojów, że reżyser, scenograf i aktor stają w obliczu trudności tak spiętrzonych, że niemal nie dających się pokonać. Zwłaszcza jeszcze, gdy koncepcja reżyserska idzie po linii realizmu. Jest wprawdzie „Mazepa" jednym z najbardziej realistycznych utworów Słowackiego ale — jak powiada Lorentowicz: „bije w nim tętno romantyzmu z najprzedniejszej jego epoki". O tym reżyser nie może zapominać. „Nie chodzi" — poucza dalej Lorentowicz — „o podanie w najbarwniejszej formie anegdoty dramatycznej, ale o takie zespolenie gestu, postawy i mimiki ze słowem, ażeby to słowo okazać mogło wszystkie olśniewające blaski". — Postawić słowo Słowackiego na pierwszym planie sceny, pamiętać nieustannie o jego nieporównanie pięknym wierszu — oto co przede wszystkim obowiązuje inscenizatorów utworów Słowackiego. Wszystko inne — to sprawa drugiego planu. To tylko tło, to tylko akompaniament do najpiękniejszej melodii poetyckiej jaką zna literatura polska.

Karol Borowski — w swej koncepcji reżyserskiej podjął próbę przetransponowania „Mazepy" na dramat realistyczny. Ambitna to próba i tym bardziej interesująca, że w intencjach jej leżała chęć związania utworu wielkiego poety z potrzebą ducha naszych dni. Chęć odkrycia w dziele Słowackiego wartości niedocenianych, wywołania tonów nowych, takich które by uczyniły poetę bliższym jeszcze i droższym człowiekowi nowych czasów.

Dystans między założeniem reżyserskim a jego realizacją zmniejszał się i wydłużał w zależności od zmiennych form utworu i od talentu wykonawców. Zwłaszcza zaś od umiejętności wygłaszania wiersza. Trudna to bardzo umiejętność i rzadka. I jak się zdaje za mało, stanowczo za mało na scenach naszych pielęgnowana. Niewielu tylko z naszych aktorów umie podać wiersz tak bezbłędnie, by każde słowo w kształcie nie zdeformowanym dotarło do ostatniego rzędu widowni. Na szczęście rola Mazepy powierzona została aktorowi, którego dykcja nie budzi zastrzeżeń. I nie tylko dykcja. P. Wielicz nie tylko mówił ale i grał z talentem. I wyglądał pięknie w kostiumie zaprojektowanym przez p. Torwirta. I umiał się w tym kostiumie należycie ruszać. A to także rzadka umiejętność. Podobnie bezbłędnie z kostiumem i słowem poradziła sobie p. Markowska w roli Amelii. Natomiast pod adresem króla Jana Kazimierza zgłosić nam trzeba niejedno zastrzeżenie. Jego Królewska Mość bardzo źle był ucharakteryzowany. Pan wojewoda również nie przekonywał nas w pełni. Nie dysponował po prostu niezbędnymi warunkami sylwety. Trzeba jednak przyznać, że tak wojewoda (p. Romaniszyn) jak i król (p. Obidowicz) i jak zwłaszcza Zbigniew (p. Blichewicz), dali szereg scen brzmiących czysto i budzących szacunek dla pietyzmu z jakim podejmowali powierzone im arcytrudne zadania.

Ten pochwały godny pietyzm cechował także wykonawców drugoplanowych i ostatnioplanowych ról w „Mazepie". Z przyjemnością podkreślam staranność i czystość roboty wszystkich realizatorów widowiska. Z uznaniem podnoszę monumentalność i solidność (może nieco zbyt kaligraficzną) dekoracji Leonarda Torwirta oraz czystość brzmienia orkiestry i chórów prowadzonych przez p. Kardasia. I stwierdzam: całość przedstawienia była nie tylko uroczystością inaugurującą nowy sezon w nowym teatrze, ale i hołdem złożonym Juliuszowi Słowackiemu w stulecie jego śmierci

Marian Turwid

Mały felieton

Siła przyzwyczajenia

Była sobie balia. Zwykła blaszana balia, trochę zardzewiała, z małą dziurą. Właścicielką owej balii była p. Regina Klops, wdowa w starszym wieku, która zajmując ciasny pokój, nie mogła w nim trzymać tak pokaźnego mebla i z tego powodu na noc wystawiała balię do przedpokoju.

Stała więc ta balia na środku przejścia i wszystkim przeszkadzała. Murarz p. Cegiełka włazil w nią co wieczór, przewracał się i klął. Stróż wciąż się o nią potykał, poczym walił w drzwi p. Klops i wołał:

— Weź pani tę przeklętą balię!

Najwięcej uciechy miał mały Józio. W tej samej sieni mieszkała jego nauczycielka, p. Globus. Józio wieczorem napełniał balię wodą, przeciągał nad nią sznurek i czekał, jak p. Globus wpadnie w tę zasadzkę. Biedna nauczycielka wpadała trzy razy, ale miła zabawa skończyła się, gdy do balii wpadł ojciec Józia. W całej kamienicy rozlegały się potem takie wrzaski, że aż przyjechała straż pożarna.

Bardzo wesoło było z tą balią. Pewien student, strasznie nerwowy facet, zrzucał ją co drugi dzień ze schodów, a biedna pani Klops znowu ją taszczyła do góry.

W końcu przyzwyczaili się wszyscy do balii. Stróż tylko wciąż krzyczał:

— Weź pani tę przeklętą balię! — ale czynił to raczej ze względów formalnych, gdyż wiedział, że i tak p. Klops nie zareaguje na ów okrzyk. Murarz Cegiełka regularnie w balię właził, student zrzucał ją stale ze schodów, a nauczycielka też często się o nią przewracała.

Można powiedzieć, że balia stała się ulubienicą całej kamienicy. Po prostu przyzwyczaili się do niej wszyscy i nie wyobrażali sobie nawet, by mogło jej zabraknąć.

Ale sprowadził się pewien potulny urzędnik, p. Załącznik. Dwa razy przewrócił się o balię, rozbił sobie nos i stłukł okulary. Potem zaczął intensywnie myśleć i w końcu usunął balię z przejścia i ulokował ją w kącie przedpokoju, tak by nikomu nie przeszkadzała.

Wieczorem wracał do domu murarz, p. Cegiełka. O dziwo! Nie wpadł do balii! Potem stróż. Chciał już krzyczeć, ale patrzy: nie ma balii! Wreszcie student. „Dzisiaj wyrzucę ją aż do piwnicy!" — myślał sobie, a tu: nie ma balii!

Zagotowało się wśród lokatorów. „Gdzie jest balia?" — krzyczał Cegiełka. „Oddać balię!" — wtórował mu stróż. Krzyczeli wszyscy długo, aż wreszcie student odnalazł balię w kącie i znowu umieścił ją w przejściu.

Uspokoili się od razu. Murarz regularnie co wieczór włazi w nią, stróż robi awantury p. Klops, nauczycielka Globus drze pończochy, a student zrzuca balię ze schodów. Wszyscy są zadowoleni.

Tylko p. Załącznik nic z tego nie rozumie. Zabronili mu kategorycznie wtrącać się do nieswoich spraw. Nie wtrąca się więc.

— Niech ich diabli wezmą razem z tą balią! — powiedział jedynie.

No i koniec. Balia stoi tak, jak stała. Nikt jej nie rusza. Z balią jest co prawda niewygodnie, ale bez balii było nudno. A i przyzwyczajenie też coś znaczy.

JUR

SPORT

Piłkarze czechosłowaccy przed meczem z Polską

W PRZYGOTOWANIU do meczu międzypaństwowego z Polską Sekcje Piłkarska COS wyznaczyła już 30 zawodników, spośród których ustalony zostanie skład obu reprezentacji państwowych CSR na mecze w Vitkovicach i Poznaniu.

Do teamu A powołani zostali: Havlicek, Moravek, Venglar, Krasnohorsky, Rubas, Menclik, Hanke, Koubek, Hlavacek, Trnka, Preis, Svoboda, Simansky i Cejp.

W skład teamu B wchodzą: Pavlis, Matys, Kocourek, Svoboda V., Krizan, Benediktovic, Vican, Jajcaj, Ipser, Kokstein, Pavlovic II, Tomas, Zdarsky, Pesek, Semesi. Ponadto do kadry reprezentacyjnej przewidziany jest bramkarz Jonak, o ile wyleczy się z kontuzji, doznanej podczas ostatniego meczu między CAFC a Dejvice.

Dynamo (Moskwa) już jest mistrzem ZSRR

W LENINGRADZIE odbył się niezwykle emocjonujący mecz piłkarski między leaderem tegorocznych rozgrywek o mistrzostwo ZSRR — moskiewskim „Dynamo", a znajdującym się na czwartym miejscu w tabeli, miejscowym „Zenitem". Spotkanie przyniosło zdecydowane zwycięstwo drużynie moskiewskiej 6:1 (3:1).

Po tym zwycięstwie „Dynamo" posiada już 53 pkt., ilość br. 96:30, mając tym samym zapewniony tytuł mistrza ZSRR na ten rok, nawet w wypadku porażki w obu pozostałych do rozegrania meczach. Znajdujący się na drugim miejscu zespół CDKA ma 49 pkt., lecz o jedną grę więcej od „Dynamo".

Ostatnie mecze ligowe o godz. 12-tej

W CELU uniknięcia „podkładania" się drużyn I Ligi, wszystkie spotkania mistrzowskie w dniach 23. 10. i 6. 11. br. odbędą się o godz. 12. O tej samej porze rozpoczną się również ostatnie mecze II Ligi — w dniu 23. 10. br.

ECHA STADIONÓW

W przyszłym roku przygotowaniem tenisistów australijskich do spotkań Davis Cup'owych zajmie się Dinny Pails. Pails oświadczył że poważny trening może dać w przyszłym roku Australijczykom puchar Davis'a — to najcenniejsze trofeum tenisowe.

* * *

Trenerem amerykańskich narciarzy został Pfeifer b. mistrz Kanadaru. Przygotowuje on zawodników amerykańskich do mistrzostw świata, które odbędą się w lutym przyszłego roku.

* * *

Dwaj pływacy egipscy — Hassan Abdel Rehim i Marie Hassan Hamad — przepłynęli ostatnio Kanał La Manche. Hassan Abdel Rehim przepłynął kanał w 15 godz. 58 min.; Marie Hassan Hamad zaś w 16 godz. 40 min.

* * *

Tenisowy mistrz Stanów Ziednoczonych Pancho Gonzales przeszedł na zawodnictwo podpisując kontrakt na tournée w „cyrku tenisowym" kierowanym przez Bobby Riggs'a.

* * *

Znany kolarz francuski Antonin Magne bohater kilku „Tour de France" poświęca się obecnie opiece nad młodymi kolarzami. Szkoła A. Magne'a odniosła w ub. sezonie kilka poważnych sukcesów. Van Steenbergen zdobył mistrzostwo świata Mouiica wygrał wyścig Bordeaux — Paryż. Rey wygrał mistrzostwo Francji itd. Wielka nadzieja A. Magne'a na przyszły sezon, do którego już teraz przygotowuje swoich pupilów jest młody kolarz Baille.

* * *

Bohaterem międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Francja — Finlandia wygranego niespodziewanie przez Francję która pobiła dawniejszą potęgę, był Alain Mimoun. Zwyciężył on rekordzistę świata — Fina Vilio Heino. Mimoun już od czasu swego zwycięstwa w biegu przełajowym Sześciu Narodów, w którym pokonał Pujazona, czynił stałe postępy i na Olimpiadzie zajął na 10.000 m drugie miejsce za Załopkiem uzyskując czas 30.47,00. Mówiono wtedy o jego szczęściu. Ale w Helsinkach Mimoun przebiegł 10,000 m w czasie 30.25. Pozycja Finów w biegach długodystansowych jest b. poważnie zagrożona i nie można już mówić o ich bezwzględnej hegemonii.

* * *

W Tbilisi odbył się turniej tenisowy o mistrzostwo ZSRR na rok 1949. W finale gry pojedyńczej tytuł mistrza po raz trzeci zdobył Negrebecki zwyciężając Ozerowa. Tytuł mistrzowski w grze pojedyńczej kobiet uzyskała Bielonienko zwyciężając w finale Nalimowa.

W grze podwójnej mężczyzn para Ozerow — Zikmund, w meczu trwającym 3 godz. zwyciężyła pare Negrebecki — Korbutow. Ozerow i Zikmund zdobyli po raz szósty tytuły mistrzów ZSRR w grze podwójnej. Poza tym w grze podwójnej kobiet tytuł mistrzowski zdobyła para Korowina — Nalimowa, a w grze mieszanej Kałmykowa — Ozerow.

* * *

Znany tenisista niemiecki i jeden z najlepszych obecnej tenisistów świata Gottfried von Cramm, liczy obecnie 38 lat. Cramm nie tylko nie myśli o porzuceniu tenisa, ale wciąż jeszcze znajduje się w znakomitej formie. Von Cramm wygrał ostatnio w Szwajcarii z Włochem Cucelli w trzech setach. Prasa zagraniczna uważa Cramma wciąż jeszcze za jednego z najlepszych tenisistów Europy, twierdząc że w obecnej formie nie pobije go nikt oprócz Asbotha i może Bergelina.

OSTROKANTOWE NOŚ SPODNIE!
Stosujcie, rozpowszechniajcie ulepszenie! Liniościskacze 350. „Indestructo Cantfasoner System". 2813
Walczyk — Łódź, skrytka 272. (Wzory 100)

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
Łódź, 11 Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś i codziennie o godz. 19.15 (z wyj. poniedziałków)
„KLUB KAWALERÓW"
z udziałem Ireny Grywińskiej, Karola Adwentowicza i Adolfa Dymszy
Kasa czynna od 10—14 i od 16. 2828

TARCZE POLIERSKIE wszelkiego rodzaju
z powierzonego surowca wykonuje 6798
Pomorska Wytwórnia Tarczy Polierczych
Bydgoszcz, ul. Łokietka 17, tel. 14-32

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — PONIEDZIAŁEK 10 PAŹDZ.

5.10 Początek audycji. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy — Kraków do Czechosł. 6.00 Program dnia. 6.05 Muzyka rozrywkowa. 6.20 Gimnastyka. 6.30 Dziennik poranny. 6.50 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Program dnia. 7.52 Aud. dla kobiet. Pogadanka pt. „Na kursie samokształcenia" — opr. Irena Hornung. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.05 Wszechnica Radiowa. 8.15 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Dziennik południowy i przegląd prasy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka rozrywkowa: zesp. instrumentalny Mieczysława Kostyłły, Jan Kusiewicz — tenor. 14.00 Aud. Zw. Naucz. Polskiego. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Fragmenty oper Verdiego w rocznicę jego urodzin. 14.45 VII odcinek pow. Leberekhta „Światła w Koordi". 14.55 Muzyka romantyczna — Kraków. 15.30 Hallo młodzi radioamatorzy — aud. dla dzieci. 15.50 Muzyka rozrywkowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Pogad. pt. „Co wieś mówi o akcji „H" — opr. Edmund Płużewski. 16.30 Radzieccy pianiści 16.50 Felieton pt. „Janek Krasicki" — opr. Stanisław Medelski. 17.00 Koncert Ork. Rozgł. Warszawskiej pod dyr. St. Rachonia. 17.45 Aud. sportowa dla młodzieży. 18.00 Reportaż. 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 Wszechnica Radiowa.. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Międzynarodowy Konkurs Chopinowski — w przerwie koncertu Dziennik wieczorny. 21.40 Niziny — pow. Elizy Orzeszkowej. 22.00 Rytm i melodia. 22.15 Muzyka polska: ork. PR pod dyr. A. Rezlera, kwartet Jarugi — piosenki i Irena Jęsiakówna — sopran. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 W rocznicę urodzin Józefa Verdiego — koncert — płyty. 24.00 Zakończenie audycji, Hymn.

Teatr Komedii Muzycznej „OSA" — Łódź, ul. Traugutta 1
(Sala dawnej „Syreny") — tel. 272-70
Codziennie o godz. 19,30 w niedziele i święta o godz. 16 i 19,30 pełna humoru i dowcipu komedia muzyczna P. Armonta i L. Marchanda, ostatnie dni
„KRAWIEC W ZAMKU"
z udziałem całego zespołu. Kasa czynna od godz. 10 2726

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA", Łódź, Piotrkowska nr 243
W niedzielę dnia 9 października br. i dni następne
„PTASZNIK Z TYROLU"
Operetka w 3-ch aktach — Szczegóły wkrótce.
Bilety do nabycia w kasie Teatru od g. 10 do 15 i od 17 2767

POMÓŻ ZNISZCZONEJ WARSZAWIE!

APTEKA UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ w Bydgoszczy
pilnie poszukuje kilka sił fachowych
magistrów wzgl. pomocników aptekarskich
Warunki do omówienia.
Zgłoszenia pisemne kierować na ręce kierownika apteki U. S. Bydgoszcz, ul. Armii Czerwonej 14. 2829

NAUKA
TRZY miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, skrzynka 163. (2744

SPRZEDAŻ
Wózki dziecięce głębokie — spacerówki sprzedaje „Meblostal" — Gdynia, Dworcowa 7, róg Starowiejskiej, tel. 52-64. (2823

WOLNE POSADY
Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" poszukuje kontysty lub kontystki ze znajomością księgowości przebitkowej. Zgłoszenia IKP Bydgoszcz „2822". (2822)

Zergamistrza pierwszorzędnego fachowca długoletnią praktyką — najchętniej samotnego przyjmę zaraz. Trzeciak — Szczecin, Wojska Polskiego 10. (2818

FURDYGA I SYN

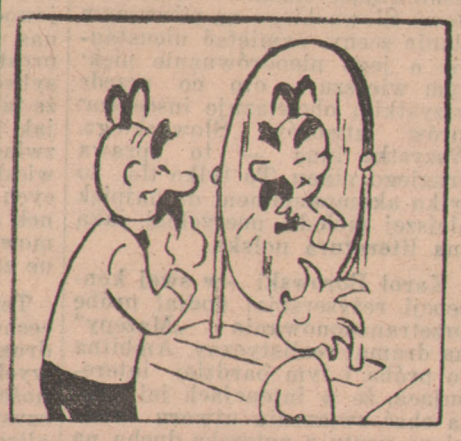

Jakież śliczne są te wąsy!
Ręczę, synku, moją głową,
Że to one męskiej twarzy
Najpiękniejszą są ozdobą.

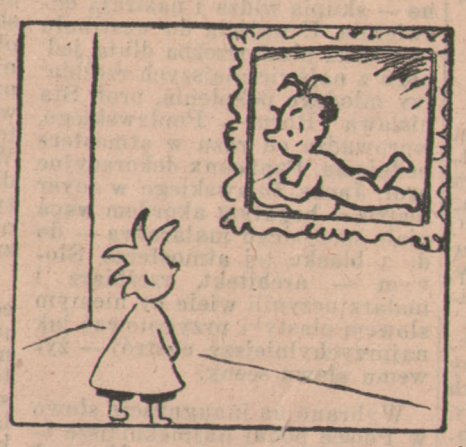

Rzeczywiście, że brak wąsów
Całkowicie efekt psuje.
Ledwo spojrzeć i już widać,
Że coś papie tu brakuje.

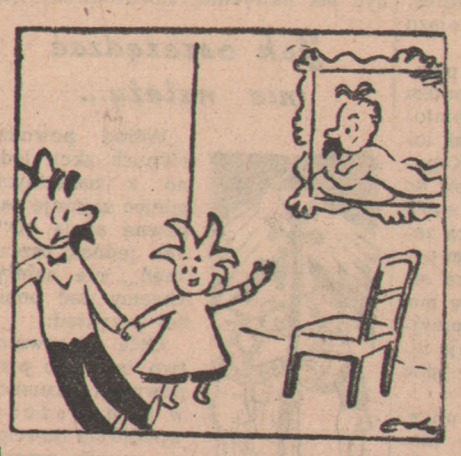

Chciałem zrobić niespodziankę,
A Ty robisz, Tato, dąsy!
Sam mówiłeś, że ozdobą
Twoją właśnie są te wąsy.

ROZPOWSZECHNIAJCIE ILUSTROWANY KURIER POLSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-01136